№ 93. WILNO, sobota 11 dnia (24 kwietnia) 1915 roku. № 93.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.
Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Litewskiego“, prospekt S-to Jerski Nr. 28.

WYDAWNICTWA ROK XI.
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.
W CZASIE WOJNY WYCHODZI I W PONIEDZIAŁKI.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.
Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—,70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—,84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za wiersz petitowy w tekście. lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 32 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera“ 7 rb. od tysiąca oprocz opł. poczt.

TEATR POLSKI NA POHULANCE
(tel. 16—81).
Dziś, w sobotę 11 b. m.
„WICEK i WACEK“
komedja w 4-ch aktach Z. Przyborowskiego
Anons! Jutro dwa przedostatnie przedstawienia o godz. 2½ p. p. „Robert i Bertrand“. o 7½ wiecz. „Komendant Thurm“.
Bilety nabywać można w cukierni K. Sztralla, a od godz. 6-ej w kasie teatru.

Litwini podczas wojny.

III.

Po wahaniach zeszłorocznych w roku bieżącym najwpływowszy obecnie odłam litewski powrócił całkowicie do orjentacji przedwojennej, polegającej na tem, że jedynie realną polityką jest namiętna i systematyczna walka z polskością. Na plan pierwszy wysuwać się zaczyna Litewskie tow. niesienia pomocy ofiarom wojny, zaprojektowane jako bezpartyjne, lecz całkowicie opanowane przez klerykałów. Towarzystwo to chce odegrywać rolę reprezentacji narodowej i wdaje się w sprawy, bardzo dalekie od niesienia pomocy, jak to widać z zuchwałego zwrócenia się do J. E. ks. Administratora djecezji z interpelacją w sprawie ks. Olszewskiego, zwrócenia się, ogłoszonego drukiem w „Viltis“ i rozesłanego w oryginale rosyjskim do wszystkich redakcji wileńskich.

Bezpośrednią zaś troską jego jest skupienie w swem ręku jaknajwiększych środków pieniężnych, których domaga się od wszelkich możliwych komitetów. Przedstawiciele jego przytem głoszą publicznie, w prasie i na posiedzeniach, że jedynie Towarzystwo litewskie okazuje pomoc ofiarom wojny na terenie Łotwy, że nikt inny się niemi nie zajmuje, że zwłaszcza miasto Wilno (za pośrednictwem komisji ewakuacyjnej) i suwalski Komitet Obywatelski albo nic nie robią, albo niedostatecznie opiekują się litwinami. Przedstawiciele Tow. odznaczają się przytem właściwością, której napróżno szukalibyśmy śród innych społeczeństw. Powtarzają oni swe zarzuty niestrudzenie i nie powstrzymuje ich od tego najszczegółowsze nawet i najdokumentalniejsze wykazanie niesłuszności. Niezwłocznie po wysłuchaniu, przedstawiciele Tow. powtarzają swoje w kółko. Taktyka podobna opłaca się bodaj, zasiłki bowiem Tow. otrzymuje hojne, ale w jakiemże społeczeństwie znaleźlibyśmy posła do ciał prawodawczych, lub księdza kanonika, którzyby z takim niezamąconym spokojem wysłuchiwali dowodów nieprawdziwości swoich twierdzeń już nietylko przez polaków, ale i przez rodaków nawet własnych (jak np. b. posła Bułata).

W prasie tego odłamu rok bieżący zaznaczył się całym szeregiem napaści na polaków i instytucje polskie i tu również widzimy uciekanie się do środków, które gdzieindziej uznanoby za niedopuszczalne i ubliżające własnej godności. Ponieważ są to rzeczy niedawne i przez pismo nasze notowane, poprzestaniemy więc na krótkiem przypomnieniu najcharakterystyczniejszych z nich. W styczniu tygodnik ludowy „Auszra“, który podpisuje jako wydawca dziekan merecki, ks. Mironas i jako zastępca redaktora ks. Bakszys, wystąpił przeciwko „ochronkom polskim“ w Wilnie i między innemi pisał: „Bądźcie przeto litwini katolicy ostrożnie z ochronami polskiemi. Tam dzieci wasze mogą przestać być nietylko litwinami, ale i katolikami. Wiedzcie, że dążeniem polaków endeków jest zakładanie gdzie się tylko da, szkół bez religji“. Wystąpienie to pochwyciła z wielkiem uznaniem „Viltis“ w N-rze 31 i zapowiedziała dalszą kampanję przeciwpolską.

Zaraz w następnym numerze „Viltis“ wystąpiła przeciwko wyasygnowaniu przez Radę miejską 10 tysięcy rubli na ludność Królestwa. Jakkolwiek nie było bodaj żadnego większego miasta w państwie rosyjskiem, któreby nie ofiarowało na Królestwo jakiejś poważniejszej sumy, „Viltis“ dostrzegła tu „krzywdę“ wyrządzoną Litwie i litwinom i chęć Rady miejskiej zamanifestowania, że jest „polską, pełną patrjotyzmu i ściśle związaną z tak umiłowaną Warszawą“. Utrzymując dalej, że Rada miejska może z tego powodu nie dostać zasiłków na utrzymanie napływających do Wilna zbiegów, „Viltis“ zapytywała: „Jeżeli tak, do czegoż prowadzi panowanie polaków w wileńskiej Radzie miejskiej?“ Wystąpienie to „Viltis“ nie było odosobnionym wybrykiem, jak pamiętają zapewne czytelnicy, takie samo stanowisko zajął też i poseł Iczas.

W N-rze 55 „Viltis“ umieściło ogromny artykuł p. Purenasa, w którym w najostrzejszej formie, napada na rzekome krzywdy, doznawane przez litwinów w stosunkach kościelnych djecezji wileńskiej i w najczarniejszych barwach przedstawia cały szereg księży wileńskich z J. E. ks. Administratorem na czele. Nie stanowią wyjątku i ci księża litwini, którzy nie zadowalają redakcji i których wskutek tego odsądza ona od prawa nazywania się litwinami. P. Purenas wyraża przytem przekonanie, że „Departament wyznań obcych lepiej rozumie sprawy Kościoła katolickiego, niż wileńscy prałaci i kanonicy“ i „postępuje zgodnie z kanonami, nie pozwalając na wzmocnienie kapituły wileńskiej“, udziela też rad temuż Departamentowi, by w dalszym ciągu nie zatwierdzał żadnych kandydatów do kapituły. Wystąpienie to całe w organie rzekomo katolickim, przez przedstawicieli duchowieństwa djecezji żmudzkiej redagowanym, wydać się może dość dziwnem, nas już jednak nie razi, jako rzecz nie po raz pierwszy w sławetnem piśmie spotykana.

W numerze świątecznym „Auszra“ dała wykład dla ludu o polityce, w którym znajdujemy między innemi taki kwiatek: „Litwini, będąc zależnymi, toczą układy z tym rządem, od którego zależą, by od niego z dobrem wydobyć złagodzenie praw dla siebie. Tą drogą postępują również obecnie, niewiele spodziewając się od francuzów, anglików i innych dalszych narodów. Polacy tylko częściowo kroczą tą drogą. Niewiele spodziewają się od rządów, którym są podlegli, a wiele więcej pokładają ufności w rządach innych“. Na dowód pismo przytacza rzekomo polityczny charakter mający „zawiązany zagranicą polski komitet z Sienkiewiczem i Paderewskim na czele, który też porozumiewa się z francuzami, anglikami i innymi cudzoziemcami“. Trudno zaiste przypuszczać, że redakcja „Auszry“ nie wie o wyłącznie dobroczynnym charakterze komitetu, mimo woli więc nasuwa się domysł, że redakcja rozmyślnie podaje wiadomość fałszywą.

Pomijając kilka innych wystąpień, zaznaczyć musimy, że w prasie litewskiej, odłamu klerykalnego po napływie znacznej ilości zbiegów z gub. suwalskiej zaczęto propagować myśl wykorzystania tego napływu dla zlitwinizowania Wilna. Znane są pretensje litwinów do naszego miasta, chociaż leży ono poza litewskim obszarem etnograficznym i posiada minimalny procent ludności litewskiej. Zaczęto więc w prasie litewskiej przebąkiwać o potrzebie zatrzymania i po wojnie zbiegów z Suwalszczyzny dla podniesienia procentu litwinów w Wilnie. Nawet „Wieczerniaja Gazeta“ zauważyła, że litwini marzą o zlitwinizowaniu Wilna, jakkolwiek zarówno samo miasto, jak i jego okolice, zaludnione są przez polaków i białorusinów. Jakkolwiek koła klerykalno-litewskie są, czy udają tylko, że są bardzo pewne swych przyszłych zdobyczy, nie chcą one czekać na naturalny, jak utrzymują bieg rzeczy i dlatego pragnęłyby sztucznie narzucić Wilnu pozory przynajmniej litewskości.

Tą właśnie chęcią powodowana „Viltis“ w Nr Nr 70 i 71 umieściła artykuł p. Ant. Kaszety o żądaniach litwinów co do kościołów wileńskich. Ponieważ zdawaliśmy obszernie sprawę o tym wystąpieniu w Nr 87 „Kurj. Lit.“, przypominamy więc tylko w paru słowach treść jego. Na początku artykułu p. Kaszeta poświęca wiele trudu i mozołu, by dowieść, że 84,000 polaków katolików trzeba uważać właściwie tylko za 20,000. Po dokonaniu tego cudownego obliczenia, p. Kaszeta dochodzi do wniosku, że wobec tego 2,500 zapisanych litwinów katolików poczytać należy za tak znaczną ilość, iż oddanie do wyłącznego ich rozporządzenia kościoła św. Mikołaja i nabożeństwa litewskie w paru innych kościołach uznać należy za niewystarczające. Następnie zaś stawia żądanie wprowadzenia kazań, śpiewów i bractw litewskich poza kościołem św. Mikołaja także we wszystkich kościołach parafjalnych wileńskich (z wyjątkiem kościoła św. Jana, jako będącego przy tej samej ulicy co kościół po-Dominikański). Niedość na tem należy niezwłocznie usunąć z Wilna tych księży przoboszczów, którzy się redakcji „Viltis“ czemkolwiek narazili, czyli, mówiąc eufonicznie takich, którzy „powzięli postanowienie, aby nie dopuścić języka litewskiego do kościołów parafjalnych wileńskich“, i mianować odtąd na stanowiska w Wilnie tylko księży „dobrze umiejących po litewsku, nie polonizatorów“ i t. d.

O ile wiemy, kościół św. Mikołaja nigdy przepełniony nie bywa, nie wdajemy się jednak w roztrząsanie pytania, czy potrzeby religijne litwinów są w Wilnie należycie zaspokajane, czy nie. Jest to rzeczą władzy duchownej, która oddawna już zaznaczyła się wielką pieczołowitością o litwinów. Chcemy tylko zwrócić uwagę na to, że wyżej streszczone żądania mają wyraźnie prowokacyjny charakter. Nabożeństwa dodatkowe w języku dla ogółu parafjan niezrozumiałym muszą zawsze być niemile dla tego ogółu i godzić się on z tem może jedynie w wypadkach widocznej konieczności. W Wilnie zaś, gdzie kościołów nie brak, konieczności takiej niema. Całkiem też niemożliwe jest żądanie p. Kaszety, by wprowadzić litewskie nabożeństwa majowe do kościoła św. Jana za karę, że przed 2 laty parafjanie miejscowi sprzeciwili się temu. Parafjanie ci zostali wówczas ukarani odjęciem polskiego nabożeństwa majowego. P. Kaszeta wpadł teraz na pomysł powtórnego ukarania za pomocą nabożeństwa, pomysł, który oburzyć musi każdego wierzącego człowieka.

Przytoczone przykłady wystarczają, by nabrać przekonania o celach i metodach „Viltis“. Doprawdy trudno się pogodzić z myślą, że organ księży katolickich z djecezji żmudzkiej może tak systematycznie szczepić uczucia nienawiści do współwyznawców innej narodowości i tak planowo buntować swych czytelników przeciwko wyższej władzy duchownej, i J. E. ks. Administratorowi, który jest nawet współakcjonarjuszem pisma. Trudno też zrozumieć, jak władza duchowna djecezji żmudzkiej może coś podobnego tolerować, niepodobna nawet nie uznać, że ponosi część odpowiedzialności za postępowanie „Viltis“. Z powyższego widać jednak, że ostatnimi czasy „Auszra“ zaczyna również współzawodniczyć z „Viltis“ w bezwzględności napadów. A jednak „Auszra“ powstała z inicjatywy J. E. ks. Administratora i w redagowaniu jej biorą czynny udział księża litwini djecezji wileńskiej. Miała ona być organem katolickim ludowym i zaiste nie możemy nie wyrazić zdumienia, że nikt jakoś takiemu wypaczaniu zadań pisma nie stara się przeciwdziałać.

Nie możemy nawet przypuścić, iżby wszyscy zwolennicy kierunku „katolicko-narodowego“ śród litwinów solidaryzowali się z zaciekłością walki, uprawianej przez „Viltis“ i „Auszrę“ i zwłaszcza ze środkami, do których te pisma się uciekają. Faktem jest jednak, że nikt jeszcze z tego odłamu nie potępił sposobów, przez te pisma używanych i że ludzi, którzy się w tej walce najbardziej odznaczyli, nie przestaje się forytować i na plan pierwszy wysuwać. I mimowoli budzić się musi w polakach wątpliwość, czy cały ten najwpływowszy obecnie odłam litewski ma istotnie wspólne z nami pojęcia etyczne, które przecież ze wspólnie przez nas wyznawanej wiary wypływaćby powinny.

Inne odłamy litewskie są niewątpliwie powściągliwsze i przyzwoitsze, czy różnią się jednak zasadniczo od wyżej scharakteryzowanego w stosunku do polaków? Trudno odpowiedzieć na to twierdząco. Oto np. jedyne bodaj litewskie pismo, poświęcone literaturze i sztuce „Vairas“ w Nr. 16 z r. b. raptem przeprowadza paralelę między polakami a niemcami w stosunku do litwinów i powiada: „Niemcy, wynaradawiając litwinów, dali im chociaż zewnątrzną kulturę materjalną... A cóż otrzymali od polaków wynarodowieni litwini? Nic poza zepsutą mową polską“.

Przechodząc specjalnie do odłamu postępowego, stwierdzić musimy, że parokrotnie zaznaczyli oni swe niesolidaryzowanie się z metodami klerykałów. „Lietuvos Žinios“ potępiła w r. z. wyraźnie zachowanie się posła Steputajtisa w sejmie pruskim, obecnie zaś również wyraźnie za niewłaściwe uznała postępowanie ks. kanonika Olszewskiego i komitetu litewskiego Tow. pomocy ofiarom wojny. Bezstronności jednak względem polaków, uznania ich praw na Litwie i w tym odłamie napróżnobyśmy szukali. W „Lietuvos Žinios“ spotykamy korespondencje, wyrażające zdumienie, że w takiem a takiem towarzystwie kooperacyjnem w gub. kowieńskiej członkowie zarządu rozmawiają między sobą po polsku, lub że w jakimś kościele na Żmudzi odczytywana jest Ewangelja po polsku. Zdarzają się takie kwiatki, jak ustęp poniższy, zaczerpnięty z korespondencji z Kurszan w Nr. 22 „Liet. Žin.“ z r. b.: „Zaczęła obiegać pogłoska ze sfer polskich, że we wskrzeszonem Królestwie Polskiem znowu zostanie przywrócona pańszczyzna. Plotkę tę powtarzają ziemianie polacy starej daty“. Nie wiemy, kto zacz jest ów korespondent, niejaki p. Zubauczkas, być może jest to człowiek ciemny i łatwowierny, ale czyż mogła redakcja w dobrej wierze ustęp ten zamieścić. Czyż i ona nie rozumie, że pańszczyzna jest dziś absurdem ekonomicznym, którego przywrócenia nie mogą pragnąć najwsteczniejsi i najbardziej starej daty ziemianie. Na Litwie przed 100 laty przecież ziemianie chcieli już znieść poddaństwo!

W powyżej pobieżnie nakreślonej charakterystyce orjentacji litewskich podczas wojny uderzyć musi jedno, że żaden odłam litewski nie ujawnił dotąd takiej ideologji politycznej, któraby umożliwiała trwałe porozumienie między polakami a litwinami. Porozumienia takiego pragną wszystkie odłamy politycznej myśli polskiej w kraju naszym i wierzymy, że przyjdzie ono z czasem wobec wspólności wielu najdonioślejszych interesów, jak dotąd jednak nie dostrzegamy do niego gruntu śród litwinów. Nie potrzebujemy chyba zaznaczać, że bylibyśmy tylko zadowoleni, gdyby się okazało, że się mylimy i że nie dostrzegliśmy jakichś nowych objawów politycznej myśli litewskiej.

J. Kn.

Z prasy polskiej.

O samorząd ziemski.

„Gazeta Warszawska“ w artykule p. t. „Pilna reforma“ pisze:

„Nadanie samorządu ziemskiego jest bodaj reformą jeszcze więcej niezbędną niż rozciągnięcie samorządu miejskiego na Królestwo Polskie, zarówno ze względu na rozmiary strat i szkód po wsiach, jak i na zakres zadań, które przypadną w udziale działalności społecznej po za rogatkami miejskiemi.

Nie ulega wątpliwości, że wsie i dwory ucierpiały wskutek operacji wojennych w stopniu większym, niż miasta i że przywrócenie w nich normalnego życia wskutek zniszczenia warsztatów pracy rolnej wymagać będzie dłuższego znacznie czasu, niż w miastach. Przez długie lata kraj nasz będzie musiał leczyć zadane mu rany. Bez instytucji ziemskich — pisało niedawno „Now. Wrem.“ — „odbudowanie i odrodzenie zniszczonych przez nieprzyjaciela miejscowości wiejskich Litwy i Polski jest rzeczą niemożliwą, a jeżeli możliwą, to chyba w ciągu nieskończenie długiego czasu“.

Jeżeli opinja rosyjska wypowiedziała jednomyślny pogląd, że żadne usiłowania władz administracyjnych państwowych nie podołają zadaniom złagodzenia klęski wojennej w stosunku do ludności miejskiej, to w daleko silniejszym stopniu słuszny jest ten pogląd w stosunku do ludności wiejskiej. W miastach chodzić będzie przedewszystkiem o doraźną pomoc żywnościową w sprawie uchronienia ludności od głodu i nędzy i o zapobieganie i tłumienie chorób epidemicznych; po wsiach obok tych zarządzeń o charakterze przejściowym wysuwa się szereg zadań, dotyczących przywrócenia kultury rolnej i dobrobytu mas ludowych, a wymagających dłuższej, systematycznej pracy. Wymienić można kilka działów najważniejszych: odbudowanie spalonych i zrujnowanych domów i budynków gospodarczych z jednoczesną troską o większe bezpieczeństwo ogniowe i warunki hygjeniczne nowych siedzib włościańskich, dostarczenie nowego, ulepszonego inwentarza żywego, wzamian zarekwirowanego, zaopatrzenie ludności wiejskiej w narzędzia rolnicze i t. p.

Następnie w zakres działalności samorządu ziemskiego wchodzi szereg zadań, bez których wypełnienia po spustoszeniach, wywołanych przez wojnę, kraj nasz cofnąłby się wstecz pod względem kulturalnym. Po wojnie np. na czas pewien pogorszyć się musi stan zdrowotności; tymczasem istniejące szpitale w Królestwie, z wyjątkiem Warszawy i Łodzi, pozostaną poza obrębem działalności instytucji miejskich.

Od kilkudziesięciu lat panuje w tej dziedzinie niespotykany nigdzie zastój, a nawet cofanie się w porównaniu z przeszłością, jeżeli wziąć pod uwagę wzrost ludności w kraju i współczesny rozwój lecznictwa ludowego w krajach ościennych. Tak samo dostatecznie znany, opłakany stan dróg w kraju, ujawniający również cofanie się, bez energicznej akcji organów samorządu, po wojnie wskutek zepsucia się szos i gościńców, mostów i grobli z powodu ciągłych przemarszów i okopywania się wojsk, będzie rozpaczliwy, hamujący rozwój rolnictwa i przemysłu.

Powyższe przykłady w dostatecznym stopniu uwidoczniają konieczność powołania ludności do pracy odbudowania gospodarczego i kulturalnego kraju. Komitety obywatelskie, utworzone bez podstaw prawnych istnienia i działalności, bez określonych ustawowo funkcji, praw i obowiązków, stanowią organizacje przypadkowe i chwilowe. Działalność ich ustanie siłą rzeczy, gdy skończy się wojna i zacznie się właśnie najważniejsza praca twórcza nad odrodzeniem miast i wsi. Nie może wówczas pozostać w kraju puste po nich miejsce. Obowiązek państwa wobec ludności wymaga nadania jej norm prawnych do pracy nad własnem podźwignięciem się z ruiny.

Nie chodzi tutaj również, jak przy wprowadzeniu samorządu miejskiego, o żadną reformę polityczną, nawet nie o wypracowanie formy samorządu, jaknajbardziej odpowiadającego warunkom bytu i strukturze społeczno-gospodarczej kraju, ale o zarządzenie tymczasowo umożliwiające jakąkolwiek pracę dla dobra ludności w czasie najbliższym.

W sprawie szkoły polskiej na Litwie.

Wychodzę z założenia, że dyskusja w prasie winna być skutkiem dokonanego czynu, o ile jest jego *bezpośrednią* przyczyną i rodzicielką — wydaje płód anemiczny.

W myśl tego przekonania krótki artykuł mój w sprawie szkolnictwa na Litwie był przedewszystkiem obcy tendencji polemicznej, miał na celu przyłożyć się do jaknajprędszego sprowokowania czynu. Wychodził z tych prostych założeń, że:

1) Grunt jest zbyt mało przygotowany, by niecić odrazu akcję na szerszą skalę.

2) Początek nawet wielkiego dzieła może być mały, ale nie może być mało sprężysty. Założenie pierwszej szkoły polskiej kosztem zrzeszenia społeczno-idejowego odebrałoby jej tę sprężystość i postawiłoby całą sprawę na całkiem niewłaściwym gruncie filantropji. A na takim gruncie oparta szkoła wegetować musi, chociażby hojne ręce mecenasów miljonami ją wspierały.

3) Powiedziane powyżej nie odsuwa bynajmniej społeczeństwa od roli czynnej przy budowie zrębów szkoły polskiej. Jeno punkt ciężkości jego starań chce przenieść z instytucji jako takiej na elewów. O ile łożenie na szkołę bezpośrednio (pokrywanie jej niedoborów i t. d.) ma sens w społeczeństwach demokratycznych (choćby już na tyle demokratycznych, jak w Królestwie), o tyle w społeczeństwach, które dopiero mają się demokratyzować, szkoła nie może stanąć na podstawach ofiarności publicznej, bo stanie na fałszywym, nie procentującym gruncie filantropji. Ponieważ na razie główny kontyngens stanowić będą dzieci ziemiańskie, wpis więc za nie wnoszony będzie główną podstawą materjalną szkoły, nie zaś 5 czy 10 rublowe składki roczne ludzi dobrej woli. Ci ostatni będą mieli obszerne pole działania, dostarczając szkole jaknajwiększą ilość uczni niezamożnych z opłacanym za nich przez społeczeństwo wpisem.

W ten sposób postępować będzie demokratyzacja szkoły równorzędnie z demokratyzacją kraju (i odwrotnie).

4) Wszystko powiedziane powyżej nie jest żadnem teoretycznem, a przedwczesnem rozważaniem sprawy. Mimo oderwanych założeń, prowadzi czytelników do jasnego wniosku: nie obawiajcie się, jeśli pierwsza szkoła polska na Litwie będzie nie subwencjonowanem przedsiębiorstwem prywatnem. Śćijcie do niej gorliwie swe dzieci zamożni, bo to jest nasza uczelnia. Śćij do niej, ofiarności publiczna rzesze niezamożne, bo to jest zaczątek sprawy wielkiej. Ale oddzielcie akcję kwestowania na wpisy od samejże szkoły. Niech będzie akcją równorzędnie wspierającą, ale całkiem nie złączoną ze szkołą. Bo nie odrazu Kraków zbudowany...

Tyle było w moim artykule. Być może, że nie tłómaczę się dosyć zrozumiale. Jestem pewien, że wielu czytelników nie uchwyci istotnej różnicy, jaka tkwi między wspieraniem instytucji, a wspieraniem kontyngensu ją zasilającego. Ale wieloletnie, nie bierne bynajmniej, przyglądanie się rozwojowi szkoły polskiej w Królestwie, mówi mi jasno, że nie idzie mi o żadne subtelności teologiczne, a o rzeczywiście zdrowe rozpoczęcie dzieła.

Że takie zdrowe rozpoczęcie dzieła rodziła przeważnie inicjatywa i *odpowiedzialność* osobista, przyznaje sam p. Cichecki, wspominając nazwiska zasłużonych na polu szkolnictwa polaków. A że ich prace rozpadały się „w gruzy i popioły“ — nie ich to wina. Ileżbo tembardziej prac rozpoczynanych przez społeczeństwo w łeb wzięło...

„Gdy chodzi o stworzenie czegoś nowego, o wypróbowanie pewnych środków nie stosowanych nigdzie jeszcze dotychczas, wówczas tylko inicjatywa, rzutkość i pomysłowość jednostki może być najodpowiedniejszą drogą dla powstania czegoś istotnie korzystnego i trwałego“. Tak pisze p. Cichecki. A zgodzić się każdy musi, że kierownik pierwszej po tylu latach szkoły musi być pjonierem polszczyzny przedzierającym się przez dżungle cudzoziemskich systemów i naleciałości do własnej metody — polskiej.

Ergo — zgadzamy się z p. Cichockim. Radbym się zgodzić wogóle ze wszyskimi i dlatego ciekawbym był zarzutów. Być może, że w odpowiedzi na nie podam te argumenta, które w artykule obecnym prześlizgują się ledwo w półzdaniach, lub są między wierszami.

M. Wańkowicz.

Szkice z Kaukazu.

II.

Soczi, gdzie bawię już od tygodnia, jest najbardziej przez świat wyższy rosyjski odwiedzaną stacją klimatyczną, leżącą na samym brzegu morza Czarnego w gub. czarnomorskiej. Być może, że ten urosły od lat kilkunastu kurort czarnomorski nadawałby się na cel powyższy, gdyż posiada urocze lazurowe morze i przecudną górską miejscowość z roślinnością stref południowych, ale to i owo przeczy nieco tym obiegającym o nim reklamom, nie posiada bowiem warunków odpowiednich do lepszego rozwoju i wygodniejszego życia, tak bezmiernie drogiego, jakiem jest ono tutaj, t. j. komfortu, zdrowego klimatu, czystości, dogodniejszej komunikacji ze światem i t. p.

Mieszkańcy - autochtoni, tak plemiona kaukaskie, lub przybysze, jak ormianie, turcy, grecy, persowie i t. p. oczywiście tych potrzeb kulturalnego społeczeństwa nie znają i nie rozumieją, warstwa zaś napływowa rosyjska, składająca się z rozmaitych aferzystów, lub urzędników czasowo tylko tu przebywa.

Do przyczyn, wywołujących malarję należą tu nieprzepuszczalność gruntu gliniastego, na którego powierzchni tworzą się zlewy wodne, samą zaś chorobę, istniejącą na całym Kaukazie, roznoszą komary, których tu ilość jest ogromna i bardzo dokuczliwa.

Najprzykrzejszem tu jest nie jednaka i nagle zmieniająca się temperatura dzienna, która spowodowuje choroby częste dróg oddechowych, tak, jak wysoka temperatura lata, które pomimo braku deszczów jest nadzwyczaj wilgotne i cieplarniane wywołuje malarję, ów bicz Boży wszystkich przybywających tu na dłuższy czas mieszkańców.

Jest ich w całym okręgu zaledwie kilkadziesiąt tysięcy. W Soczi jest tysięcy 12. Całą przestrzeń okręgu zajmują góry. Grunt gliniasty, dobry pod ogrody owocowe i winnice. Kurort w Soczi otwarty jest od 15 kwietnia do 1 grudnia. Temperatura średnia roczna 13,6°, w miesiącach letnich 22,5°.

Najgorsze miesiące, to właśnie miesiące letnie: lipiec i sierpień. Najlepsza jesień.

Rzecz inna z tymi, którzy zjeżdżają na wypoczynek w miesiącach wiosennych, lub jesiennych, jak wspomniany wyżej świat biurokracji wyższej. Ci przyjeżdżają na miesiąc, dwa i wracają znów do swoich obowiązków. Nieposiadający domów własnych, ani will, tak zwani przygodni wędrowcy, nie wracają tu więcej.

Już nawet i prasa miejscowa uskarża się, że ta stacja klimatyczna jest jeszcze zaledwie w początkach, gdyż brak kanalizacji, wodociągów, szpitala miastowego, urządzonego na wzór europejski, brak ulic brukowanych, które po deszczu zmieniają się w błoto nie do przebycia i t. p. i t. p.

A jednak ludzie jadą, wprawdzie uciekają potem i nie wracają — ale jadą.

Reklama robi swoje.

Krom tych wszystkich niedogodności, a przedewszystkiem najgroźniejszej malarji, która zostawia ślady na życie całe, czuje się brak i dogodnej komunikacji. Soczi odległą jest o 140 wiorst od stacji Tuapse, leżącej na linji niedawno otwartej, idącej z wód mineralnych kaukaskich ku morzu. Chcąc przeto ze stacji Tuapse przejechać do Soczi, potrzeba albo najmować automobil, za który się płaci po 70 kop od wiorsty, albo konie i jechać dwa dni za rb. 50 — 60, lub, jak obecnie, kiedy parostatki nie chodzą z powodu wojny, jechać łódką i narażać się na spotkanie albo z podrzuconą miną, lub na kaprysy morza, które w jednej godzinie zmienia się i z powierzchni spokojnej przeistacza się nagle w gniewne piętrzące się fale. Wprawdzie, jak pisałem już, prowadzą tu brzegiem morza kolej żelazną, która ma iść dalej, aż do Batumu i tam się łączyć z koleją Zakaukaską, lecz jeszcze nie prędko to nastąpi, gdyż potrzeba przebić w górach ogromną ilość tuneli.

Wspomniałem wyżej o drożyźnie. Otóż drogie tu jest mieszkanie, jedzenie, usługa — słowem wszystko. Zwykle porównywują ceny tutejsze do cen petrogradzkich i znajdują, że te są droższe o 2 — 3 razy. Drogie tu i owoce i ryba, która się połowia w górskich strumieniach, bo jej w morzu z powodu dużej ilości siarko-wodoru niema, drogie i mięso i mleko i jaja i t. p. Mówią tu nawet, że mieszkając w lasach nie mamy drew, a siedząc wśród wód, u brzegów morza, nie mamy w dostatecznej ilości ryb, których cena dochodzi do 70 i więcej kop. za funt — jak np. pstrągi i flondry.

Jako przykład przytaczam ceny na niektóre produkty: kartofle funt 5 kop., twaróg kwaśny i suchy 50 kop. funt, twaróg słodki i świeży latem i za kilka rb. dostać nie można. Siano łąkowe, rodzaj najgorszej wiksny 1 rb. do 1 rb. 50 kop. za pud. Wprawdzie latem we wszystkich ogrodach można kupić funt brzoskwiń, lub śliwek za 2 grosze, ale one nie stanowią tu żadnej różnicy w życiu codziennem.

Ziemia w okolicach Soczi, w górach i na brzegu morza należy do burżuazji miejscowej, lub zamiejscowej, jak bogatszych kupców, przemysłowców, senatorów — słowem aferzystów, którzy już przedtem ją zakupili na spekulację. Obecnie cena ziemi podniosła się do 1,000 rb. za dziesięcinę nawet w dalszej miejscowości od miasta i morza i więcej jej niema.

Rozpytywałem, co z temi obszarami robią?

Odpowiadają: stawiamy domy, wille, zakładamy ogrody owocowe, gdzie hodujemy przeważnie śliwki francuskie — na „susz", które rzeczywiście są dobre. Owoców, szczególnie brzoskwiń posiadają nie wiele, są niesmaczne i mało soczyste. Używają tylko na potrzebę własną, gdyż z powodu nadzwyczajnej wilgoci latem gniją od wnętrza i na eksport nie są zdatne. Reszta ziemi leży odłogiem, której wartość rychło czas powiększa.

Mieszkańcy Soczi i jego okolic składają się przeważnie z grup rozmaitych plemion kaukaskich, jak gruzini, imeretyni, ormianie. Gruzini naród pracowity, bogaty, gościnny, bardzo pożytecznym jest robotnikiem w czasie lata, wytrzymuje bowiem i ciepło i wilgoć nadmierną doskonale. Ormianie zajmują się hodowlą tytoniu. Z narodowości napływowych wyróżniają się grecy, ogólnie niecierpiani i persowie; w końcu przyjeżdżają tu rosjanie, a w ostatnich czasach spotkać można i polaków na służbie rządowej, lub przy budowie kolei, którzy starają się jednak uciec z tych okolic jaknajprędzej. Jest nawet niewielka kolonja nasza, z którą postaram się zaznajomić.

Wokół tu zieleń i kwiaty. Idę obejrzeć czarnomorską Rivierę, choć mi przeszkadza deszcz, który tu pada czasem całemi tygodniami. Nogi więzną w błocie. Przechodzę park nad morzem i podziwiam wysokie cyprysy i palmy rosnące tu wszędzie w ogrodach i sięgające paru i więcej sążni wysokości. Ładnie, pomiędzy liściastemi krzewy, odbija sosna morska, ze swemi długiemi igliwami, obok kwitnących magnolji i róż żółtych, złocistych hjacyntów i t. p.

Kwitną drzewa śliwowe, różowa ałycza, coś w rodzaju naszych drzew wiśniowych, mieszają się wszędzie tuje, dęby, kasztany jadalne, błyszczą w słońcu laurowe drzewa, zwisają gałęzie bananów... Po lasach nie wszystkie drzewa są odporne na pewien gatunek czerwia, który wszystko niszczy i przegryza. Wolne od tego tylko kasztany i drzewo czerwone.

Wszędzie przyroda tu rozesłała swe bogactwo tak różne od naszych, tak piękniejsze, a jednak nie zastąpione...

Niema tylko tu ludzi. U nas choć ubogo, nie złocisto, nie barwnie, ale drogie, bo swoje.

I ludzie u nas inni — serdeczni i prości...

Stefan Okuńcz.

Soczi, 9 marca.

James Thomson.

Rule Britannia!*)

„Kurjer Warsz." podaje wiersz poniższy w przekładzie p. Władysława Nawrockiego. Pozwalamy sobie przedrukować go. (Red.).

Kiedy Brytanja, z woli Boga,
Niegdyś wyjrzała z wód lazuru,
Wraz wolność już jej była droga
I dźwięki śpiew aniołów chóru:
Wznieś Brytanjo! Nad morza wznieś
Twój szczyt!**)
Nigdy nie będzie rabem Bryt!

Nie każda nacja szczęsną bywa:
W innych tyranja stale gości...
Ty kwitniesz wolna i szczęśliwa,
Ku przerażeniu ich i złości.
Wznieś Brytanjo! Nad morza wznieś
Twój szczyt!
Nigdy nie będzie rabem Bryt!

Odeprzesz wszystkie wroga ciosy,
W coraz świetniejszym dyademie...
Tak wicher, który drze niebiosy,
Rodzimy dąb wkorzenia w ziemię.
Wznieś Brytanjo! Nad morza wznieś
Twój szczyt!
Nigdy nie będzie rabem Bryt!

Ciebie tyrana moc nie skruszy,
I wszystkie jego próby krwawe
Jeno rozetną żar twej duszy,
Jemu srom niosąc. Tobie sławę.
Wznieś Brytanjo! Nad morza wznieś
Twój szczyt!
Nigdy nie będzie rabem Bryt!

Twa sielskość w całej jest ozdobie,
Twe są kwitnące handlem grody
I ocean podlega Tobie
I brzeg, oblany przez Twe wody.
Wznieś Brytanjo! Nad morza wznieś
Twój szczyt!
Nigdy nie będzie rabem Bryt!

Pieśń wolna bije nad Twe łany,
Sławiąc szczęśliwe Twe wybrzeże,
Wyspo piękności niezrównanej
I serc odwagi, co jej strzeże.
Wznieś Brytanjo! Nad morza wznieś
Twój szczyt!
Nigdy nie będzie rabem Bryt!

*) Jest to pieśń, wyjęta z obrazu scenicznego p. t. „Alfred", wystawionego w 1740 r., w obecności dworu, podczas toczącej się naówczas wojny morskiej, pomiędzy Anglją a Hiszpanją, w okresie, kiedy panowanie Albionu nad morzem doszło do zenitu. Obraz sceniczny dawno już został zapomniany, ale sama pieśń stała się narodowym hymnem, angielską Marsyljanką, zawsze wiodącą do zwycięstwa.

**) Szczyt — w starej polszczyźnie: tarcza.

Informacje i pogłoski.

Taksa w hotelach i pokojach umeblowanych.

Ogłoszone zostało postanowienie obowiązujące gubernatora dla gub. wileńskiej, aby właściciele hoteli i pokoi umeblowanych wywiesili w każdym pokoju taksę ustanowioną na te pokoje. Zabrania się właścicielom i utrzymującym hotele i pokoje umeblowane, pod karą 3 tys. rubli lub 3 mies. więzienia, pobierania cen wyższych, ponad zatwierdzone przez władze. Postanowienie to obowiązuje od chwili jego ogłoszenia.

Kryzys węglowy.

„Birż. Wied." piszą, że w kołach rządowych zaaprobowany został środek, który powinien energicznie wpłynąć na likwidację przesilenia węglowego. Ministerjum dróg i komunikacji opracowało ankietę o organizacji specjalnych pociągów węglowych. Pociągi sformowane będą na miejscach ładowania węgla i wysyłane będą wprost do większych centrów, jak Petrograd, Moskwa, Kijów, Warszawa, Odesa itd., gdzie odczuwany jest brak węgla.

Pobór do wojska tułaczy.

Ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśniło, że podległi odbywaniu powinności wojskowej tułacze z miejscowości zajętych w chwili obecnej przez nieprzyjaciela powinni zgłosić się do urzędów wojskowych w miejscu ich obecnego pobytu. W razie nieposiadania odpowiednich dokumentów, niezbędne informacje o nich powinny być zbierane przez badanie, a wiek określany z wyglądu.

Wprowadzenie ziemstwa w prowincji Nadbałtyckiej.

Przy głównym zarządzie do spraw gospodarstwa miejscowego pod przewodnictwem naczelnika tego zarządu ochmistrza Dworu Ancyferowa, w czasie najbliższym rozpoczną się narady specjalnej międzywydziałowej komisji w sprawie wprowadzenia ziemstw w gub. estlandzkiej, liflandzkiej i kurlandzkiej. Komisja zajmie się przedewszystkiem rozważeniem opracowanych przez ministerjum spraw wewnętrznych projektów reformy powinności drogowej w gub. liflandzkiej i kurlandzkiej. Są trzy projekty, różniące się w szczegółach, lecz każdy z nich ma głównie na celu równomierne rozłożenie tej powinności na wszystkie stany, nie wyłączając baronów i pastorów.

Listy do Redakcji.

Litwini a prawda.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę Szanownego Pana Redaktora nie odmówić miejsca w poczytnem Waszem piśmie mojej odpowiedzi na protest litwinów przeciwko memu postępowaniu jako szańcowskiego proboszcza, zamieszczony w N-rze „Viltisa".

Myślę, iż „Viltis", która ogłasza siebie za gaz. katolicką i jest podtrzymywana przeważnie przez księży, zamieszczając ten protest, została wprowadzoną w błąd i jako katolicka gazeta niesłusznie musiała się rumienić za niesprawiedliwe postępki kapłana w katolickim kościele, aby zaoszczędzić tego chrześcijańskiego wstydu katolickiej gazecie i aby dać społeczeństwu możność dowiedzenia się prawdy i ocenić wartość protestu, posłałem wyjaśnienie. Lecz ta katolicka gazeta, która tak chętnie przyjęła oszczerstwa przeciwko kościołowi, dobrze wiedząc, iż to jest kłamstwo (albowiem imiona protestantów ukryła pod swój płaszczyk i pozostawiła na pamiątkę swej katolickości w — archiwum) — mego wyjaśnienia nie raczyła przyjąć, gdyż przeszedł z górą miesiąc a jakoś go nie widać. Moja wina, iż nie chciałem uwierzyć temu, że „Viltis" chętnie zbiera wszelkiego rodzaju śmiecie, szkodliwe Kościołowi, przed prawdą zaś się wzdryga i podaje je czytelnikom swoim, jako ten wąż w raju powiadając: bierzcie to i pożywajcie, a poznacie prawdę; i widzimy, iż doczekali owoców, o których tak od dawna marzyli, a których wartość z tego wyjaśnienia, którego „Viltis" nie raczyła przyjąć i o zamieszczenie którego proszę Szanowną Redakcję „Kurjera" — jest widoczna.

Pisałem do „Viltis", co następuje:

Szanowna Redakcjo!

Mocno się zdziwiłem, gdy przeczytałem w 44 numerze „Viltisa" korespondencję z Kowna: Protest litwinów na moje sprawowanie się w Szańcach — jako proboszcza tutejszej parafji. Najpierw mocno mię zdziwiło, że „Viltis", która głosi, iż jest gazetą katolicką, podaje artykuły, szkodliwe Kościołowi katolickiemu, nie troszcząc się zupełnie o ich wiarogodność, jeszcze zaś więcej, iż Redakcja ukrywa imiona tych dobrodziejów Kościoła. Według mego mniemania dobre uczynki i uczciwe nie boją się światła. Wiadomo, Redakcja mogła być przez nieostrożność i w błąd wprowadzoną, przeto i niesprawiedliwie może ucierpieć, przeto proszę Redakcję, jako katolicką, zamieścić moją odpowiedź na ten protest, albowiem mam prawo w tem samem piśmie dać poznać społeczeństwu, ile w tem wszystkiem prawdy. Prawda, odpowiedź moja dosyć długa, lecz sama „Viltis" pisała, iż nie dosyć jest na zarzuty odpowiedzieć: ja tego nie uczyniłem, lecz potrzeba faktami udowodnić (tak radziła „Viltis" ks. proboszczowi Raduniu), a więc i ja na każdy zarzut odpowiem faktami. Gdyby Redakcja odnalazła, iż mój artykuł nie zasługuje na zajęcie miejsca w „Viltisie", proszę jaknajprędzej zwrócić, koszta opłacam, albowiem w ten lub inny sposób muszę poinformować społeczeństwo o prawdzie, aby na Kościele nie zostało plamy, którą „Viltis" spowodowała. Tylko proszę zamieścić w całości.

Kowno — Szańce. Z korespondencji, zamieszczonej w 44 numerze „Viltisa": protest litwinów na postępowanie szańcowskiego proboszcza — protestu przez 12 ludzi podpisanego i to ludzi tak sumiennych, iż musieli się schować — ukryć pod podpisem Redakcji — widać, iż myśl tego artykułu — przybrać mię w szaty białego orła, który po to tylko i istnieje, aby szponami swemi szarpał i deptał, spokojnych, łagodnych, bogobojnych, i tylko Bogu duszę winnych szańcowskich litwinów; i jedyny cel pobytu mego w Szańcach — według myśli protestu — spolszczyć litwinów. Przeto zmuszony jestem wyłożyć zachowanie się moje w Szańcach, aby ogół mógł pojąć wartość protestu.

Przyjechałem do Szańc (z Kowna koś. św. Trójcy) gdzie przebyłem 9 lat) 4 lutego 1914 roku.

Parafję — co do języków — odnalazłem mieszaną: polsko-litewską. Na wstępie — w pierwszej przemowie — wypowiedziałem, iż jestem księdzem katolickim, przeto pragnę, aby każdy parafjanin mógł chwalić Boga w tym języku, w którym się urodził, lub który mu się podoba i w tym celu całe dodatkowe nabożeństwo podzieliłem na połowę: w jedno święto przed Summą wszystko po litewsku, po Summie zaś wszystko po polsku, w drugie zaś święto — odwrotnie, nie patrząc na to, iż po litewsku mówiących jest w parafji 1625, po polsku zaś 4661. I ten porządek istnieje do dzisiejszego dnia. Przeto zapytam Redakcję albo tych 12, których ona ukryła, czy to moje postępowanie można nazwać pokrzywdzeniem, poniżeniem i pogardą litwinów?

Co zaś się tyczy tego, iż ja zruinowałem to wszystko, co w Szańcach księża po-Karmelitańskiego kościoła zbudowali (jak mówił artykuł) t. j. założenia w Szańcach oddziału towarzystwa trzeźwości, mogę powiedzieć, iż prawda — w Szańcach był założony takowy oddział — nim jeszcze Szańce należały do karmelickiej parafji, lecz żaden z księży karmelitańskiego kościoła na posiedzenia tego towarzystwa nie uczęszczał, przeto i przestało istnieć jeszcze przed moim przyjazdem do Szańc, a że po moim przyjeździe poruszono tę kwestję, to jedynie dla zasiania niezgody między dwiema narodowościami, co wyraźnie widać z tej przemowy, którą miał ksiądz Olszowski na zebraniu tego towarzystwa — komponując bajkę o dwóch koniach — rozumnym i głupim. Co zaś się tyczy p. Pałtanawiczowej, tak bardzo szanowanej przez szańcowskich litwinów, mogę powiedzieć, iż nie mniej zapewne szanowana przez tych samych litwinów szańcowska działaczka p. N., przyszła do mnie powiadając, iż p. Pałtanawiczowa, zbierając ofiary przy zmianie tajemnic Różańca św. — zabiera takowe sobie i rzeczywiście, gdy się przekonałem, iż nie wnosi ofiar kościołowi, przy zmianie tajemnic wyrzekłem te słowa: „Na miejsce Pałtanawiczowej obierzcie sobie z pośród siebie inną zelatorkę" — a więc litwinkę. I mnie się zdaje, iż w mem postępowaniu — w tym wypadku — nie można dojrzeć znieważenia, poniżenia i pogardy litewskości, i jako ksiądz katolicki inaczej postąpić nie mogłem — sumienie nie pozwoliło, a iż szańcowscy litwini tak bardzo szanują p. Pałtanawiczową, to już nie moja wina. Zapytam Redakcję lub 12 przez nią dla pamięci do archiwum złokowanych, jak oni postąpiliby na moim będąc miejscu. Kłamać w tej myśli, aby nienawiść szerzyć między ludźmi i imię katolika — i Satamon nie pogodzi.

Dalej pierwszego dnia Bożego Narodzenia przypadło nabożeństwo po polsku, przeto polacy mieli pełne prawo przyozdobić kościół, jak uważali za piękniejsze i odpowiedniejsze uroczystości, a więc umieścili nad ołtarzem nadpis: „Chwała na wysokości Bogu". Kiedy zaś ja i komu kazałem umieścić ten nadpis, i kto z litwinów i kiedy był u mnie i prosił o zmianę tego nadpisu, proszę niech odpowie Redakcja lub 12 przez nią ukrytych?

Co zaś się tyczy wypędzenia z chóru litwinów, pięknie śpiewających i z oddaniem się chwalących Boga, również nie mogę moje sprawowanie się wytłómaczyć nietaktem i znowu zapytam Redakcję lub 12 przez nią ukrytych, jak oni postąpiliby na moim miejscu. Organista był p. N., którego wziąłem pod warunkiem, iż będzie bezstronny i moralny. Pewnego dnia przychodzi do mnie delegacja, prosząc o wydalenie organisty, jako człowieka niemoralnego i stronnego i udowodniają faktami. A więc wzywam organistę i proszę się wytłómaczyć wobec delegatów, gdy zaś nie mógł tego obalić — wymówiłem mu miejsce. Litwini zarzucili mi, iż oddałem go za to, iż on rozszerza litewskość — Litwę, ja zaś sądząc, iż podobnem postępowaniem można tylko rozmnożyć ilość litwinów — stanowczo odmówiłem. I tutaj się rozpoczyna piękna sumienna, bogobojna, katolicka praca szańcowskich litwinów: piszą na mnie potajemny donos do żandarmerji, oskarżając, iż ja jestem największym wrogiem Rosji, iż zabraniam mówić po rosyjsku, niby 1 grudnia byłem u nich w sali, gdzie byli się zebrali śpiewać po rosyjsku dla koncertu Czerwonego Krzyża, i zabroniłem im nawet mówić (ja zaś nietylko iż tam nie byłem, lecz nawet nie słyszałem o tem) i proszą, aby mnie, jako najniebezpieczniejszego wroga Rosji, wysłano jak najdalej. Podpisują; u góry piszą: „sekretne". Lecz biedacy, zawiedli się, zapomnieli, iż żandarmerja sprawiedliwsza od nich i nie karze bez winy: zbadała prawdę i ich donos — odrzuciła. Wtenczas idą do duchownego prawosławnego skarżąc, iż ja ich dzieciom zabraniam uczęszczać do szkoły prawosławnej — parafjalnej, iż namawiam prawosławnych do katolicyzmu, chrzczę ich dzieci i t. d. Lecz zapomnieli, iż i duchowny praw. nie wyrzekł się — jak oni — chrześcijańskiej nauki, a więc zawstydził ich powiadając, iż dobre chyba jesteście owce, iże swemu pasterzowi kopiecie dół. Gdy i tutaj nic nie wskórali, poczęli biegać po innych biurach miasta. Natenczas władza wojskowa widząc, iż jedynym ich celem jest poróżnić ludzi, wypędziła głównego z nich z Kowna.

Widząc, iż nic nie wskórają, niektórzy z litwinów zaprzestali śpiewać — w cichości chwalić Boga, moje zaś okna z nocy zostały oklejone błotem, pies zaś zdechły przyniesiony pod bramę (niektórzy naiwni chcą zaprzeczać, iż kultura u nas w górę idzie). Gdzie tutaj chóru rozpędzenie lub polonizowanie szańcowskich litwinów? Czy to w tem się zawiera, iż nie chciałem trzymać organisty — człowieka niemoralnego, chociaż i po litewsku mówiącego? Darujcie, sumienie mi nie pozwoliło! Gdzie tutaj z mojej strony prześladowanie litwinów, gdzie polonizowanie, gdzie krzywda! I nareszcie niechaj pokażą chociaż jeden fakt — naturalnie tylko prawdziwy, kiedy choć jedynem słowem lub postępkiem skrzywdziłem lub obraziłem nawet uczucie litewskie? Ich zaś chrześcijańskie, bogobojne i kulturalne postępowanie widać z mej odpowiedzi na same tylko zarzuty protestu, nie mówiąc już o tem wszystkiem bliskiem, którem Kowno przepełnili: ustawiczna agitacja, ustawiczne podszczuwanie, ustawiczne zbieranie podpisów, w tym celu, aby przez zanoszenie skarg wyrugować z Kowna wszystkich księży, którzy jeszcze się ważą przemówić po polsku, gdy do nich w tym języku się zwracają i t. d., o czem nawet wstyd pisać. I jeśli tak samo się sprawował w Raduniu (który Redakcja porównywa z Szańcami), to szkoda litwinów: oprócz języka — mowy, nic nie pozostało, tylko sterczą ruiny dawnej świętości, sumienia, dawnej sławy: dzisiaj u nas bożek, przez ogół czczony, to tylko ten, kto stojąc na dachu z zamkniętemi oczyma na sumienie, wiarę, miłość bliźniego, woła na świat cały: kochaj tylko litwina, innych zaś pędź z kościoła, nie wspieraj ich, pędź do Warszawy, do Wiedziagoło — jak niektórzy przewodnicy litewscy zwykli mówić. Biedni ludzie, jak łatwo dają się oszukać! Lecz czego są warci ci, co świadomie pchają ich do tej przepaści — tak dalekiej Kościołowi, chrześcijaństwu, tak dalekiej Chrystusowi; albowiem u nas teraz nie język ma służyć na to, aby rozpowszechniać wiarę, chwałę Boga, lecz Kościół istnieje na to jedynie, aby rozpowszechniał język litewski. Jakoś się przewróciło do góry nogami — bankructwo religijne. Co dalej będzie Bóg jeden wie. Obecnie — gorzej, niż źle.

Niechaj ogół mi daruje te słowa prawdy, lecz to są słowa bólu serca katolickiego — i — litewskiego

Szańcowskiego proboszcza

ks. Benedyktowicza.

Szańce, 4 kwietnia 1915 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

W sprawie wystąpienia p. Januszkiewicza przeciwko „Tyg. Rolniczemu" uprzejmie proszę o łaskawe wydrukowanie niniejszych kilku słów sprostowania:

P. Januszkiewicz nigdy nie wspólnego z „Tyg. Rolniczym" nie miał, za wyjątkiem wydrukowania paru jego artykułów. Żadnych piśmiennych zeznań poufnych p. J. nie składałem. Większości artykułów p. J. drukować nie mogłem już to z racji, że treść ich była nieodpowiednia, już to z racji ubliżającego godności pisma tonu artykułów. Że zaś przeciwko temu umie grzeszyć p. J., dowodem jego wystąpienie obecne.

Racz przyjąć Sz. Redaktorze wyrazy wysokiego szacunku

Z. Ludkiewicz,

Redaktor „Tygodnika Rolniczego".

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w sobotę — św. Leona Wielk. P. W. D. K.; według nowego stylu — św. Fidelisa Kapuc. M. Jutro — św. Wiktora M.; według nowego stylu — św. Marka Ewangelisty.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Z teatru polskiego.** (Komunikat teatralny). Dziś daną będzie po raz ostatni pełna werwy i swojskiego humoru, jedna z najpiękniejszych komedji polskich „Wiecek i Wacek" Z. Przybylskiego.

Jutro w niedzielę odbędą się dwa przedostatnie przedstawienia. O godz. 2-ej po poł. wesoła melodyjna operetka „Robert i Bertrand", czyli „Dwaj złodzieje".

Wieczorem dyrekcja zachęcona ogromnem powodzeniem, jakim się cieszy na naszej scenie „Komendant Thurm" i na liczne żądania publiczności daje po raz ostatni tę doskonałą satyrę aktualną. Świetna ta sztuka niewątpliwie wypełni jutro salę teatru po brzegi.

Zamknięcie sezonu odłożone zostało do wtorku. Na dzień ten artyści przygotowują prześliczną polską sztukę, tchnącą werwą i życiem a urozmaiconą barwnemi śpiewami i tańcami p. t. „Ułani księcia Józefa".

Bilety sprzedaje cukiernia K. Sztralla ul. Sto Jerska Nr. 22.

— **Benefis A. Kliszewskiego.** Najbliższy wieczór niedzielny komitet „Lutni" przeznaczył na benefis kilkoletniego reżysera i kierownika sekcji dramatycznej, art. dram. A. Kliszewskiego. Przyjechał do nas i dał się poznać jako zdolny i sprężysty reżyser teatru polskiego za dyrekcji Oranowskiego. Zaproszony następnie w dowód szczególniejszego uznania na trudne kierownictwo sekcją dramatyczną „Lutni", wykazał wszystkie zalety utalentowanego, gorliwego i sumiennego reżysera-pedagoga. Scena na pół amatorska, jaką jest „Lutnia", wymaga bowiem niesłychanego nakładu pracy nad każdą rolą i nad każdym szczegółem. Ceniony jest też A. Kliszewski bardzo przez komitet, lubiany przez amatorów i szanowany wielce przez publiczność. Gdy A. Kliszewski gra, wnosi na scenę gest szeroki i wielki umiar artystyczny. Znać, że wypielęgnowała go wielka scena (lwowska) i wykształciła na wielkiej sztuce. Gdy mu dano obecnie prawo wyboru sztuki na swój benefis, wybrał Moliera („Chory z urojenia"). Świadczy to chlubnie o jego aspiracjach artystycznych i repertuarze, który najsilniej przemawia do jego duszy. Mógł wybrać utwór mniej trudny i mniej klasyczny. Wybrał przecież Moliera. Odtworzy w nim jedną z najlepszych swych kreacji. Przypominamy o benefisie tym, którzy umieją ocenić rzetelną zasługę i artystyczne wysiłki.

STOWARZYSZENIA.

— **Z Tow. Ochrony kobiet.** Wileńskie T-wa Ochrony kobiet, mając za zadanie opiekowanie się kobietami i dziewczętami, pozbawionemi wszelkich środków materjalnych, teraz w ciężkich przeżywanych chwilach — musiało znacznie rozszerzyć swą działalność.

Ilość kobiet bezdomnych, pozostawionych bez sposobu do życia i opieki moralnej wskutek powołania na wojnę ich ojców, braci i mężów — ogromnie się zwiększyła. Obok biura informacyjno-komisowego, internatu dla ubogich dziewcząt-sierot, schroniska dla osób chwilowo pozbawionych posady oraz dla przyjezdnych, zarząd T-wa Ochrony kobiet otworzył ponadto przytułek dla tułaczek z terenu działań wojennych, a od 23 kwietnia otwiera w Zwierzyńcu schronisko dla rodzin osób powołanych na wojnę, które nie otrzymują subsydjum rządowego.

System wychowawczy w schronisku dąży nie tylko do wykształcenia fachowego młodej dziewczyny na pracownicę zawodową, lecz ma na względzie też kształcenie jej umysłu i serca, aby ją zabezpieczyć na przyszłość przed wyzyskiem, demoralizacją i upadkiem.

Środki Tow. Ochrony kobiet są na wyczerpaniu. Ufając jednak w ofiarność i dobrą wolę społeczeństwa, które niewątpliwie zechce dopomódz w zbieraniu potrzebnych funduszy, postanowiono zamiast tradycyjnego wieczoru „Tęcza", zorganizować wspólnie z Tow. „Powściągliwość i Praca" dzień sprzedaży „kwiatka wiosennego" w niedzielę 26 kwietnia (9 maja) r. b.

ODCZYTY I WYDAWNICTWA.

— **Dwa odczyty.** Prof. Marjan Zdziechowski wygłosi w sobotę 11 (24) bm. odczyt „O Jeżu i jego powieściach z dziejów południowej słowiańszczyzny". Odczyt odbędzie się w sali klubu Szlacheckego o godz. 7 i pół w. Zajmuje się urządzeniem jego p. marszałkowa Eliza Romerowa na rzecz polskiego Komitetu Pań, który zamierza część dochodu przeznaczyć na Towarzystwo „Powściągliwość i Praca".

Dn. 13 (26) bm. w teatrze polskim na Pohulance odbędzie się odczyt p. Janusza Mikietty p. t. „Miłość w Królu-Duchu" Juljusza Słowackiego. Dochód z odczytu pójdzie na rzecz wileńskiego Oddziału T-wa Pomocy biednym rodzinom polaków, uczestniczących w wojnie, oraz zubożałej przez wojnę ludności polskiej. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz.

Ceny miejsc od 2 rb. do 10 kop. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Zawadzkiego, a w dzień odczytu od godz. 5 w kasie teatru.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Zatwierdzenie budżetu miejskiego.** Komisja gubernjalna do spraw miejskich na posiedzeniu czwartkowem zatwierdziła budżet miejski na 1915 r.

— **Ambulatorja miejskie.** Prezes miejskiej komisji sanitarnej zajęty jest obecnie wyszukaniem lokali dla czterech ambulatorjów miejskich dla biednej ludności miasta, które mają być otwarte dnia 1 (14) maja.

— **Mąka z intendentury.** Wobec wzrastających potrzeb ludności i braku dowozu, zaproponowano wydanie pewnej ilości mąki żytniej z obficie zaopatrzonych składów intendentury po 1 rb. 35 kop. za pud. Główny naczelnik dźwińskiego okręgu wojennego prosi gubernatora, ażeby sprawa ta była szybko rozważona i zdecydowana, pod warunkiem niezwłocznej zapłaty i zabrania potrzebnej ilości mąki. Gubernator przesłał tę sprawę do miejskiej komisji żywnościowej.

— **Wydawanie drzewa.** Wobec ciepła już panującego, a także i trudności połączonych z nabyciem drzewa opałowego i jego rozwożeniem dla biednych rodzin zapasowych, miejska komisja rozdawnicza postanowiła dalsze udzielanie drzewa przerwać, poprzestając jeno na zakończeniu rozdawnictwa tej ilości, jaka już została dokonana dotąd. Poza tem postanowiono rodzinom najbiedniejszym, które dotąd nie otrzymały drew, udzielać zasiłku w gotówce, stosownie do obrachunku wartości drzewa i jeszcze posiadanych na ten cel zasobów.

— **W ogrodach i skwerach.** Zarząd miejski już przystąpił do uporządkowania ogrodów i skwerów, oraz do zasadzenia kwiatów i roślin ozdobnych. Jak się dowiadujemy, w kwietnikach zabraknie w tym roku kwiatów cebulkowych (hjacyntów, tulipanów, narcyzów i in.), gdyż obstalnki zrobione jeszcze w jesieni w Holandji, przez Anglę i Szwecję, dotychczas nie nadeszły.

— **W gazowni.** Jak wiadomo ze sprawozdań z posiedzeń Rady miejskiej, gazownia wileńska w bież. roku może przynieść deficyt. Fakt ten tłómaczy się niepomiernym wzrostem cen drzewa opałowego i innych materjałów surowych, zużywanych przy fabrykacji gazu.

Według zasięgniętych na miejscu informacji, obawa, że w Wilnie, wzorem stacji elektrycznej, mógłby nastąpić „głód gazu", jest całkiem płonna. Braku drzewa do produkcji gazu, pomimo ciężkich pod tym względem czasów, dotychczas nie odczuwano. Ponadto ostatnimi czasy zawarto szereg umów z dostawcami i braku tego w roku bieżącym bynajmniej się nie przewiduje. Nadmienić trzeba, że nawet zimowy zapas drzewa jeszcze nie został wyczerpany. Przy gazowni jest jeszcze zgromadzonych około 250 sążni sześć. drzewa i około 3 wagonów koksu.

Nasza stara gazownia, produkująca gaz z drzewa, znalazła się obecnie w warunkach szczęśliwszych niż inne, które, posługując się w tym celu węglem kamiennym, znalazły się w warunkach gorszych. Oto np. w tych dniach przybył do Wilna inżynier z miejskiej gazowni w Petrogradzie celem zbadania produkcji gazu z drzewa, gdyż, wobec braku węgla, gazownie petrogradzkie noszą się z projektem przejścia na drzewo.

A więc — nasi konsumenci gazu mogą być spokojni, gdyż gazu u nas nie zbraknie.

RÓŻNE.

— **W komitecie J. C. W. W. Ks. Elżbiety Teodorówny.** W tych dniach odbyło się posiedzenie wil. oddziału komitetu, pod przewodnictwem gubernatora Wierowkina. Uznano za nader ciężkie położenie rodzin powołanych na wojnę z Wilna, zwłaszcza w sprawie mieszkaniowej, gdyż na najem mieszkania, przy drożyźnie życia, w żadnym razie nie wystarcza racja żywnościowa, wypłacana przez rząd. Największa jest bieda w rodzinach, gdzie są małe dzieci, gdyż matki nie mogą wydalać się na zarobek. Oddział postanowił zwrócić się z prośbą do Zarządu miejskiego o organizację mieszkań tanich i całkiem bezpłatnych z sum wyznaczonych miastu przez rząd na wydatki wywołane wojną. Poza tem, zdaniem obradujących, mogłoby miasto pokrywać te wydatki ze stanowego kapitału miejskiego, przeznaczonego na prowiantowanie.

Dla zwiększenia zasobów oddziału postanowiono urządzić kwestę uliczną w dn. 9 (22) — 10 (23) maja, pod przewodnictwem pań: Wierowkinowej, Mojsiejewowej, Mączyńskiej i Bunimowiczowej.

— **Sezon letni.** Skutkiem zamknięcia w roku bieżącym większych uzdrowisk w kraju: Druskienik i Birsztan, oraz nadbałtyckich, jak również utrudnionej komunikacji kolejowej z bliższemi miejscowościami, w których są letniska, wzrósł ogromnie popyt na

wille podmiejskie, w pierwszym zaś rzędzie w Pośpieszce, Kalwarji i Werkach. W tych miejscowościach już od początku marca były rozchwytywane i dziś prawie wszystkie są zajęte. Właściciele letnisk oczywiście nie ominęli sposobności i ceny ściągnęli większe o 25 prc.

W tym tygodniu już się rozpoczął wyjazd na letniska. Ulicą Antokolską od rana posuwają się w stronę Pośpieszki wozy naładowane meblami. Łącznie z tem zaznaczyło się ożywienie w tramwajach i na placu Katedralnym z powodu braku miejsca w wagonach po zeszłorocznemu dochodzi do przykrych scen.

— **Telegramy jako plaga.** Zdawałoby się, że telegramy, zwłaszcza o postępie wojny i w czasie, jak obecny, kiedy cała uwaga ludzi jest skupiona na wieściach o wojnie, winny być zjawiskiem nader pożądanem i dla ogółu sympatycznem. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Nasi brudni i natrętni roznosiciele owych telegramów „nadzwyczajnych" są widziani przez publiczność coraz niechętniej, a niekiedy nawet z oburzeniem.

Jest to zupełnie zrozumiałe. Wobec obowiązującej bezwzględnie cenzury wojennej owe „nadzwyczajne" telegramy są jeno zwykłym przedrukiem podawanych we wszystkich pismach miejscowych jednakich depesz Agencji urzędowej. Jeśli się różnią, jeśli spekulują na efekt, to jeno szumną intytulacją i efektami wyjątkowego sposobu drukowania. Trzebaż jeszcze zauważyć, że takie depesze najpospoliciej bywają okrzykiwane już o zmierzchu i w toku, kiedy więc naiwni nabywcy najłatwiej mogą być złapani.

WYPADKI.

— **Zamach samobójczy.** W czwartek wieczorem w d. Nr. 4 przy ul. Kijowskiej 20-letni Antoni Grużewski w zamiarach samobójczych napił się esencji octowej. Desperata w stanie groźnym Pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala Sawicz. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie zbadano.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W czwartek podczas pracy przy ul. Kalwaryjskiej spadł z rusztowania robotnik Antoni Płaszczewicz, łamiąc sobie nogę.

— **Rabuś.** W czwartek w Cielętniku do siedzącej na ławce Pelagji Łazarewowej zbliżył się jakiś opryszek, który wyrwawszy jej z rąk torebkę, zaczął uciekać, lecz przez stróża domu Nr. 3 przy ul. Ś-to Jerskiej został schwytany i oddany w ręce władzy. Jest to niejaki Chaim Grylicheś.

— **Przejechanie.** W czwartek, na ul. Niemieckiej dorożkarz Nr. 318 Albin Malinowski najechał na przechodzącą przez ulicę Tajbę Zecelową, raniąc ją w głowę.

— **Napad.** D. 9 (22) kwietnia na ul. Nowogrodzkiej na powracającego do swego mieszkania Abela Szmidta napadł jakiś drab, który, zadawszy mu cios w głowę, chciał go ograbić. Na krzyk napadniętego nadbiegli przechodnie, którzy złoczyńcę spłoszyli.

— **Wybuch naboju.** W czwartek, spacerując w Zwierzyńcu 13-letni Jan Kalinowski znalazł na brzegu Wilji bicliżnę żołnierską i 5 naboi karabinowych. Chcąc wydostać kulę z jednego z naboi, chłopak zaczął nim manipulować i spowodował wybuch, którym urwało mu 3 palce u lewej ręki. Rannego opatrzono w szpitalu dla dzieci w Zwierzyńcu, a stąd w karetce Pogotowia odwieziono do szpitala św Jakóba.

PROWINCJA.

MIŃSK.

Θ **Koncert na szpital Dobroczynności.** W poniedziałek 13 (26) bm. w sali Szlacheckiej odbędzie się koncert śpiewaczki opery warszawskiej p. Miriam Wohl-Lewickiej i pianisty prof. Bielińskiego. Dochód z koncertu przeznaczony jest na szpital dla rannych I-go mińskiego T-wa Dobroczynności. Współudział pomienionych artystów oraz sympatyczny cel koncertu niewątpliwie ściągną dużo publiczności. Bilety, nawiasem mówiąc bardzo tanie, sprzedaje księgarnia W. Makowskiego.

Θ **Pomoc Galicji.** W tych dniach komitet mińskego T-wa Rolniczego dla niesienia pomocy ofiarom wojny przesłał do Lwowa Komitetowi Ratunkowemu ofiarowane przez mińskie T-wo Wzaj. Kredytu i T-wo Wzaj. Ubezpieczeń rolnych 7,000 rb.; pieniądze te są przeznaczone na pomoc dla polskiej ludności Galicji Zachodniej.

Θ **Ogólne zebranie „Sokoła".** Dn. 30 marca (12 kwiet.) odbyło się doroczne zebranie „Sokoła" pod przewodnictwem wiceprezesa zarządu p. Wilhelma Jelskiego. Po uczczeniu pamięci członków T-wa, zmarłych w r. 1914, na wniosek p. Porowskiego, uchwalono ku uczczeniu pamięci b. członka-założyciela, ś. p. Karola Starzyckiego, w jednej z sal T-wa umieścić portret zmarłego.

„Sokół" miński liczy 293 członków. Rok zamknięty został bez deficytu, przeciwnie nawet została spłacona część długów. Pomimo ogólnego kryzysu, odbijającego się fatalnie na życiu korporacyjnem, sprawozdania poszczególnych sekcji wykazały, że „Sokół" pracował w roku sprawozdawczym dość intensywnie. Szczególnie podnieść należy zasługi sekcji dramatycznej, która siłami amatorskiemi, ze współudziałem jednego — dwóch artystów zawodowych, urządziła 25 przedstawień teatralnych, na których było obecnych 4,868 osób. Rozbudzenie się śród klas mniej zamożnych społeczeństwa mińskiego zamiłowania do sztuki dramatycznej w języku przyrodzonym stanowi bardzo dodatni objaw i za zasługę zarządowi i sekcji teatralnej poczytać należy. W ciągu roku odbyły się również dwa pokazy gimnastyczne, które ściągnęły wielu bardzo widzów.

Dłuższą dyskusję wywołał punkt obrad, w którym rozpatrywaną była kwestja nabycia przez „Sokół" prawa własności do posesji, w której mieści się lokal T-wa. Jest to bolączka T-wa i dla uporządkowania i zakończenia tej sprawy została powołana specjalna komisja, składająca się z drułiów Dulewicza, Kryńskiego i Osiecimskiego.

Wybory prezesa i wiceprezesa oraz ustępujących z kolei członków wydziału zostały odroczone do d. 18 kwiet. (1 maja). W tym terminie odbędzie się też następne walne zgromadzenie „Sokoła".

Θ **Skład miejski artykułów spożywczych** w czwartek rozpoczął swą działalność od sprzedawania soli. Za worek 5-pudowy soli skład pobiera 3 rb.

Θ (AP.) **Powódź.** Rzeki Pina, Prypeć i Berezyna wyszły z brzegów i zatopiły pola, łąki i wsie nadbrzeżne. W wielu miejscach woda znosi mosty i porywa złożone na brzegach materjały drzewne. Poziom wody podnosi się codziennie i w wielu miejscach dosięgnął już 2 arszynów.

= **Wieliż, gub. witebska.**

Miejscowy oddział polsk. T-wa pomocy polakom ofiarom wojny zorganizował w d. 19 marca (1 kwietnia) przedstawienie amatorskie i koncert na dochód własny.

Odegrano w języku rosyjskim trzyaktówkę przy bardzo chętnym udziale miejscowej inteligencji rosyjskiej. Wymienić należy artystyczną grę pani W. Nabokowej, zbierającej najliczniejsze oklaski, pp. Kowrajskiego, Bułatowicza i innych.

Dział koncertowy urozmaicony prześliczną deklamacją p. M. Szifferówny, prowadziła p-na B. de Waldo-Chrulewiczówna, uczenica konserwatorjum krakowskiego, której należy się gorące uznanie za starania i pracę w zjednoczeniu w harmonijną całość naszych skromnych sił muzykalnych i której gra na fortepjanie i śpiew czarowały słuchaczy, zapełniających salę aż po brzegi.

Sprzedaż skromnego ale pełnego uroku „bratka" dała nadspodziewanie świetny rezultat, bo 60 rb. Każdy spieszył przyozdobić się kwiatkiem, aby wykazać szczerą chęć przysporzenia funduszu dla nieszczęśliwych.

Bardzo wiele zawdzięczać należy niestrudzonej pracy miejscowego proboszcza i doktorowej A. Heflichowej, nie szczędzących sił i kosztu w urządzaniu wieczoru, tudzież wszystkim mieszkańcom Wieliża, którzy bez różnicy narodowości przyczynili się do świetnego wyniku finansowego, bo aż 300 rb netto, czem zasilili szczupłą bardzo kasę T-wa. **rd.**

= **Rzeżyca, gub. witebska.**

Mała zwykle rzeczułka niespodzianie w nocy wylała tak dalece, że w ciągu krótkiego czasu zerwała mosty w mieście i zatopiła główne ulice. Powódź trwała tylko 5 godzin, lecz zabrała ok. 50 ofiar. Rano wydobyto 25 trupów topielców, przeważnie dzieci. W przytułku żydowskim utonęło 9 starców. Pewna kobieta straciła 7-ro dzieci. Duchowny prawosławny zmarł nagle wskutek pęknięcia serca. Nie doliczono się narazie jeszcze 20 osób, których zwłoki zapewne uniosła woda.

Z Rusi.

+ **Ilja Rewa.** We wsi Feliksówce w gub. kijowskiej zmarł wybitny działacz rosyjski na Ukrainie Ilja Rewa. Działalność publiczną rozpoczął przed laty jako publicysta w kijowskiej prasie liberalnej, następnie został jednym z współpracowników „Kijewlanina"

I. Rewa brał żywy udział w organizacjach społecznych i zebraniach, namiętnie zwalczając swych przeciwników politycznych. Był pierwszym z wyboru prezesem ziemstwa lipowieckiego i jednym z organizatorów ziemstw rosyjskich na Rusi. Na początku swej działalności Rewa wobec społeczeństwa polskiego zachowywał się dość poprawnie — później był jednym z najostrzejszych przeciwników polaków.

Z Królestwa.

× **Zjazd polski.** W sprawie zjazdu polskiego „Birż. Wied.", w uzupełnieniu wiadomości z dnia poprzedniego, piszą, że z inicjatywy członków warszawskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego u władz odnośnych wszczęta została kwestja zwołania w czasie najbliższym w Warszawie zjazdu przedstawicieli miast polskich. Zjazd zajmie się rozważeniem wszystkich kwestji pozostających w związku z wprowadzeniem nowej ustawy miejskiej w Królestwie Polskiem. Program zjazdu obejmować będzie kwestje, dotyczące technicznej strony wprowadzenia samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem.

Chociaż zadania zjazdu na pierwszy rzut oka są dość specjalne, zjazd, jak mówią, rozważy również bardziej ogólne kwestje, związane z życiem Polski. W kołach rządowych idea zwołania zjazdu nie znajduje opozycji.

W prasie warszawskiej nie znajdujemy w tej sprawie żadnych wiadomości.

× **Za duszę ś. p. J. Nakoniecznego.** Staraniem kolegów w pracy parlamentarnej ś. p. J. Nakoniecznego dziś w Warszawie w kościele archikatedralnym św. Jana odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego przedwcześnie posła ziemi lubelskiej. Mszę św. ma celebrować J. E. ks. dr. Aleksander Kakowski, arcybiskup warszawski. Pienia żałobne podczas nabożeństwo wykona „Lutnia".

× **Z karty żałobnej.** W 59 roku życia zmarł w Warszawie ś. p. Antoni Gierkiewicz, artysta scen prowincjonalnych, znany pod nazwiskiem Mieczysława Skirmunta.

× **Zapis na Tow. Zachęty w Królestwie Polskiem.** Jak się dowiaduje „Goniec" warszawski zmarły przed kilku miesiącami Ludwik Norblin, przemysłowiec m. Warszawy, zapisał na rzecz Zachęty cenną kolekcję swych obrazów.

Zapis obejmuje następujące dzieła: „Ostatnie chwile Zygmunta Augusta" Jana Matejki, „Sąd Parysa" Henryka Siemiradzkiego, „Ewa" Szyndlera, „A. B. C." Ejsmonta, „Pisklęta" Kotsisa, „Polowanie" Fałata, „Przy kościele" Kowalskiego, „Kozak" Brandta, „Targ w Monachjum" Bieszczady, „Kupidynek" (rzeźba w marmurze) Brodzkiego.

× **Na odbudowę kościoła.** Ministerjum spraw wewnętrznych asygnowało 10,000 rb. na remont zburzonego skutkiem działań wojsk nieprzyjacielskich kościoła w Żółkowie w pow. warszawskim.

× **Przyłączenie przedmieść.** Ogłoszona ustawa o samorządzie przyśpieszyła starania obywateli Mokotowa o przyłączenie do Warszawy tego przedmieścia. Takież starania poczynają w przyśpieszonem tempie obywatele przedmieścia Wola, których również połączyło we wspólnych dążeniach ogłoszenie ustawy samorządowej.

× **W sprawie moratorjum.** Centr. Kom. Ob. otrzymał wiadomość od delegatów z Petrogradu, że przeprowadzenie przepisów, gwarantujących ulgi częściowe lub całkowite dla osób poszkodowanych wskutek wojny w płaceniu tych należności nie da się przeprowadzić w krótkim czasie, wobec tego C. K. O. postanowił wystąpić o przedłużenie moratorjum jeszcze na dwa miesiące, t. j. do 1-go lipca r. b. Zgodnie z tem na posiedzeniu urzędowem w d. 7 (20) kwietnia zostało uchwalone wysłanie odpowiedniej depeszy do Petrogradu.

× **Zamknięcie ochronki.** W Lubartowie — jak informuje „Ziemia Lubelska" — władze zamknęły ochronkę z powodu skonstatowania niedostatecznej znajomości języka rosyjskiego wśród dzieci.

× **Bezdomni żydzi.** Według ostatniego sprawozdania Centralnego Komitetu żydowskiego w Petrogradzie, w Warszawie przebywa obecnie przeszło 75,000 żydów bezdomnych, z których 45,000 korzysta ze wsparcia, przysłanego głównie przez petrogradzkie Tow. pomocy żydom ofiarom wojny. Znaczna część bezdomnych żydów przebywa też w Końskich, Iłży, Radomiu, Kielcach, Busku, Bodzentynie i powiatach południowych gub. łomżyńskiej. W ostatnim miesiącu Centralny Komitet żydowski posyłał wsparcie do 200 miasteczek oraz do 42 komitetów prowincjonalnych w Warszawie. Posyłano też pieniądze do Galicji.

× **Starania o teatr żydowski.** Gazety żydowskie donoszą: „Kawaler 3 krzyży św. Jerzego — 2, 3 i 4 stopnia, p. Szloma Zelkowicz, czyni starania u warszawskich władz wyższych, ażeby mu pozwolono otworzyć w Warszawie teatr dla przedstawień żydowskich i rosyjskich. Impresarjo obiecuje ofiarować cały dochód z przedstawień w dni środowe na rzecz Krzyża Czerwonego. Władze miejscowe nie mają nic przeciw temu, jeżeli tylko zgodzą się władze petrogradzkie. W tych dniach Zelkowicz pojedzie do Petrogradu i będzie czynił o to starania u ministra spraw wewnętrznych, Makłakowa."

Z Galicji.

§ **Lwowski teatr miejski.** Z początkiem maja teatr miejski we Lwowie ma być otwarty. Prezydjum miasta oddało kierownictwo dramatu p. Kornelowi Makuszyńskiemu, a kierownictwo opery p. Jakóbowi Glicksonowi.

§ **Lwowski okręg komunikacji.** W kijowskim okręgu komunikacji otrzymano wiadomość, że na mocy rozkazu Najwyższego, utworzony został osobny lwowski okręg komunikacji. Zwierzchni Wódz Naczelny zatwierdził etaty nowego okręgu. W ten sposób powstaje nowy samodzielny okręg komunikacji, niezależny od kijowskiego, z siedzibą we Lwowie. Kierownikiem okręgu jest I. Starycki.

§ **Z uniwersytetu lwowskiego.** Na wszechnicy lwowskiej odbyła się w tych dniach promocja p. Tadeusza Piętka na doktora praw.

§ **Sezon w Truskawcu** rozpocznie się 2 (15) maja.

§ **W celu zapobieżenia epidemjom we Lwowie.** Lwów podzielono na 7 okręgów sanitarnych, a w każdym znajduje się jeden inspektor sanitarny, w biurze fizykalnem ma stale urzędować dwóch lekarzy. Osoby podejrzane o chorobę, badać ma prof. Kuczera, a sekcje zwłok przeprowadzać będzie prof. Sieradzki. W fizykacie ma być również utworzone biuro cholerycznego. Osobę chorą ma się odstawiać natychmiast do pawilonu dla zakaźnych, a podejrzaną do zakładu bakterjologicznego na obserwację; towarzysze chorego będą poddani 5-dniowej kwarantannie.

Z Rosji.

** **Przeciw żądaniom włoskim.** Na ostatniej „uczcie słowiańskiej" w Petrogradzie, pod przewodnictwem gen. Skugarewskiego, zapadła uchwała taka:

„Uczestnicy 162 uczty słowiańskiej, wysłuchawszy komunikatów o roszczeniach włoskich do pobrzeża Adrjatyku, przyszli do przekonania, że pobrzeże to włącznie z Trjestem, od granicy Albanji do granicy Włoch, z uwagi na przeważającą ludność słowiańską, oraz na łączność dziejową i ekonomiczną z ludem rdzennie słowiańskim powinno należeć do wyzwalających się narodów słowiańskich: serbo-chorwatów i słoweńców."

** **Tytuł honorowy.** (AP.). Rada profesorów uniw. charkowskiego nadała Wodzowi Naczelnemu tytuł honorowego członka uniwersytetu.

** **Związek miast — Serbji i Czarnogórza.** (AP.). Komitet przy związku miast w Moskwie niesienia pomocy Serbji i Czarnogórzu podjął się sprawy walki z epidemjami w Niszu.

** **Zapobiegliwość Odesy.** (AP.). Na zebraniu lekarzy ziemskich i przedstawicieli zarządów miejskich, ze względu na mogące wybuchnąć latem epidemje postanowiono ulepszyć dostarczanie wody, założyć pawilony dla chorych zakaźnych, łaźnie polowe, przytułki noclegowe, darmowe herbaciarnie i jadłodajnie oraz zorganizować 19 oddziałów epidemicznych rezerwowych, tudzież ubezpieczyć na życie personel lekarski.

** **Niewłaściwe ogłoszenie.** Od pewnego czasu na dworcach petrogradzkich ukazały się ogłoszenia towarzystwa ochrony kobiet wyznania ewangielickiego w językach niemieckim i polskim. Dostrzegł te ogłoszenia artysta teatrów Cesarskich Dolinow, który oburzony zażądał usunięcia ich, co też żandarmerja niezwłocznie uczyniła.

** **Sprawa posła do Rady Państwa Hurki.** W Twerze sesja wyjazdowa moskiewskiej izby sądowej w trybie apelacyjnym rozważała ciekawą sprawę posła do Rady Państwa Włodzimierza Hurki, który oskarżał redaktora „Twerskiej Gazety", Ozierowa, o oszczerstwo w prasie. Ozierow na szpaltach swego pisma zdemaskował zakulisową agitację Hurki przy wyborach do czwartej Dumy państwowej. Zawezwani świadkowie potwierdzili rewelacje gazety „Twerskaja Gazieta". Izba sądowa zmieniła wyrok, zamieniając trzytygodniowy areszt w więzieniu na czterodniowy areszt domowy.

WOJNA.

Pobyt Najjaśniejszego Pana we Lwowie.

(AP.) Telegram ministra Dworu Cesarskiego z dn. 10 (23) bm. W dn. 9 (22) bm. Najjaśniejszy Pan raczył przybyć do Lwowa.

W drodze z kwatery Cesarskiej, pociąg Cesarski w dn. 9 (22) bm. o godzinie 10 rano zatrzymał się na stacji Brody, gdzie na ten czas przybył Jego Cesarska Wysokość Wódz Naczelny Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz ze swym sztabem. Na stacji Brody Najjaśniejszy Pan był spotkany przez pomocnika generał-gubernatora Galicji, generała Połowcewa, tu również Najjaśniejszy Pan przyjął raport od sztabu Wodza Naczelnego o akcji wojennej.

Po śniadaniu, w pociągu Cesarskim, Najjaśniejszy Pan z Wodzem Naczelnym wyjechał o godzinie 1-ej w południe na samochodzie do miasta Lwowa.

W drodze Najjaśniejszy Pan zwiedził „mogiły bratnie" poległych żołnierzy, znajdujące się około drogi i wysłuchał sprawozdania o stoczonych w tej miejscowości walkach.

Przy wyjeździe do Lwowa, o godzinie 5-tej po południu, Jego Cesarska Mość był powitany u rogatek miejskich przez generał-gubernatora Galicji hr. Bobrynskiego.

Na ulicach miasta znajdowała się ludność i wojska garnizonu ze sztandarami i orkiestrami, entuzjastycznie witające Najjaśniejszego Pana okrzykami „hurra" przy dźwiękach granego przez orkiestry hymnu.

Najjaśniejszy Pan udał się do cerkwi garnizonowej, około której stała warta honorowa, wydzielona z jednego oddziału wojsk. Najjaśniejszy Pan witając obszedł wartę. Z lewej strony warty stały wyższe władze wojskowe garnizonu miejscowego z Wielkim Księciem Aleksandrem Michałowiczem na czele, które miały szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu.

Przy wejściu do cerkwi Monarchę powitały Wielkie Księżne Ksienia Aleksandrówna i Olga Aleksandrówna. W cerkwi przewielebny Eulogjusz powitał Najjaśniejszego Pana przemówieniem i zostało odprawione nabożeństwo. Episkop Eulogjusz pobłogosławił Monarchę i Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza kopją obrazu Matki Boskiej Poczajewskiej.

Po wyjściu z cerkwi Najjaśniejszy Pan przepuścił wartę honorową marszem ceremonjalnym, na prawem skrzydle szedł Wódz Naczelny z naczelnikiem sztabu generałem Januszkiewiczem i generał-gubernator hr. Bobrynskij.

Następnie Najjaśniejszy Pan z Wielkiemi Księżnami i Wodzem Naczelnym udali się do szpitala Eugenjuszowego, imienia Wielkiej Księżny Olgi Aleksandrówny, w którym Jej Cesarska Wysokość od początku wojny jest siostrą miłosierdzia. W szpitalu Najjaśniejszy Pan obchodził rannych żołnierzy, miłościwie z nimi rozmawiając i nagradzając tych, co odznaczyli się w walkach. Ze szpitala Najjaśniejszy Pan, o godz. 8 wieczorem, udał się do pałacu generał-gubernatora, gdzie raczył obrać sobie miejsce pobytu. Przed pałacem zgromadził się olbrzymi tłum mieszkańców miasta i okolic i rozlegały się entuzjastyczne okrzyki „hurra". Na balkon pałacu wyszedł Najjaśniejszy Pan i raczył odezwać się w słowa następujące: „Dziękuję za serdeczne przyjęcie! Niech będzie jedna, potężna i nierozdzielna Ruś! Hurra!" Słowa Monarchy wywarły długo niemilknące „hurra".

O godz. 8 wieczorem w pałacu odbył się obiad, na który zostały zaproszone wyższe władze wojenne i cywilne. Do Lwowa przybyli z Najjaśniejszym Panem: Wielki Książę Piotr Mikołajewicz, Książę Piotr Aleksandrowicz Oldenburski, minister Dworu Cesarskiego generał-adjutant hr. Frederiks, osoby świty towarzyszącej Najjaśniejszemu Panu w podróży do armji czynnej i sztab Wodza Naczelnego.

(AP.) Wiadomość o przybyciu Najjaśniejszego Pana do Lwowa była opublikowana w gazetach rannych z dn. 9 (22) bm. i rozlepiona po mieście. Miasto szybko zaczęło przybierać wygląd uroczysty, świąteczny. Na wszystkich domach wywieszono flagi narodowe. Ulice napełniły się tłumami chłopów z okolic Lwowa i dalszych okolic, którzy przybyli powitać Monarchę — całej zjednoczonej Rusi. Wiele deputacji chłopskich przybyło ze sztandarami związku drużyn i czytelni ruskich. Pogoda była prześliczna, panował prawie upał letni. Od drugiej w południe ulice główne i place były zatłoczone tłumami tysiącznemi. Nużące oczekiwanie zmieniło się około godziny 4 i pół na entuzjastyczny nastrój. W cerkwi archiepiskop Eulogjusz, witając Monarchę, powitał Go również w imieniu będącej w niedoli przez wieki a obecnie szczęśliwej z powodu połączenia z macierzą Rosją, Rusi Halickiej. Entuzjazm tysiącznego tłumu dosięgnął apogeum, podczas manifestacji około pałacu generał-gubernatora, gdy Najjaśniejszy Pan wyszedł na balkon. Najmiłościwsze zwrócenie się Monarchy do tłumu manifestantów podniosło ducha do najwyższego napięcia. Grzmiące „hurra" i ciche łzy radości były odpowiedzią na słowa Cesarza. Nie mniej entuzjastyczne powitanie Monarchy było urządzone przez chłopów halicko-rusińskich w Złoczewie, podczas przejazdu Najjaśniejszego Pana z Brodów do Lwowa. Do Złoczewa przybyło kilka tysięcy chłopów z powiatu złoczewskiego i sąsiednich. Wszyscy w przyodziewach świątecznych, wielu z chorągwiami. Okrzykom „hurra" nie było końca.

W dn. 9 (22) bm. podczas obiadu w pałacu generał - gubernatorskim Najjaśniejszy Pan okazał łaskę Monarszą naczelnikowi kraju hr. Bobrynskiemu, mianując go generał-adjutantem. W mieście do późnego wieczora panowało wielkie ożywienie. Tłumy stoją przed pałacem generał-gubernatora. Podczas przejazdu Najjaśniejszego Pana przez ulice Lwowa ludności pozwolono bez przeszkody, aby zbliska miała możność ujrzenia Monarchy.

Z frontu wschodniego.

(AP.). Przegląd akcji wojennej z gaz. „Arm. Wiestnik" z d. 9 (22) b. m.: W rejonie poza Wisłą dni ostatnie przeszły spokojnie. W Galicji w okolicach Dunajca trwa walka artyleryjska, która w d. 6 (19) b. m. dosięgła w niektórych punktach szczególnie silnego napięcia. Artylerja rosyjska bardzo pomyślnie walczyła z artylerją przeciwnika. Kilka jego baterji zmusiły bądź zamilknąć, bądź z widocznemi stratami zmienić pozycje. W okolicach Gorlic przeciwnik próbował dużemi siłami zaatakować rosjan, lecz przyjęty strzałami ręcznemi i z karabinów maszynowych zmuszony był opuścić swą pozycję z dużemi stratami.

Pomyślne rekonesanse wywiadowców rosyjskich trwają ciągle. W ciągu dni ostatnich wzięli oni do niewoli oficera i 25 żołnierzy.

W kierunku na Mezö-Laborcz w d. d. 6 (19) i 7 (20) b. m. przeciwnik czynił ogromne wysiłki, aby odebrać zajęte przez rosjan w ciągu dni poprzednich szczyty w okolicy Polena. W tym punkcie ataki przeciwnika dokonywane były jeden za drugim przez jedenaście godzin. W tej bitwie przeciwnik poniósł straty bardzo poważne. Jedna z kompanji została zupełnie wybita. W ciągu dni ostatnich wzięto do niewoli wielu jeńców. Większość była pijanych. Zarejestrowano na razie sześciuset.

W okolicach Mezö-Laborcza trzy aeroplany przeciwnika rzuciły kilka bomb, ale bez szkody.

W okolicach Koziówki przeciwnik, wyczerpany poprzedniemi bitwami o szczyt „901", nie okazywał szczególnej działalności, poprzestając na ostrzeliwaniu. Wywiadowcy rosyjscy pochwycili nagle posterunek polowy nieprzyjacielski, poczem przeszedłszy na tyły szańców przeciwnika, wykłuli całą kompanję.

Trofea wojenne.

(AP.). Do Moskwy dostarczono 8 dział fortecznych z Przemyśla, w liczbie których są dwie haubice 24 centymetrowe. Pewna ilość dział przewieziona będzie do Kremla, reszta będzie wysłana do Petrogradu

Ewakuacja Podgórza.

Krakowski „Głos Narodu" donosi, że ukończyła prace specjalna komisja ewakuacji ludności cywilnej z Podgórza — przedmieścia miasta Krakowa.

Cesarz Wilhelm na froncie karpackim.

Przywieziem do Kijowa jeńcy lekarze mówią, że w sobotę ubiegłą ces. Wilhelm odwiedził Czerniowce, gdzie zwrócił się do wojsk z mową i prosił, by nie dopuściły rosjan na Węgry, gdyż byłoby to upadkiem Austro-Węgier. „Jeżeli trzeba, należy umrzeć, a powstrzymać rosjan". W celu podniesienia ducha ces. Wilhelm zwiedził przedtem Kraków i Koziówkę.

Konferencja dyplomaty tureckiego z rosyjskim.

„Gazette de Lausanne" donosi, że dn. 8 kwietnia nowego stylu Dżawidbej, były turecki minister skarbu, odbył dłuższe konferencje w Lozannie z przedstawicielem misji rosyjskiej w Bernie, Bacherschtem.

Zlikwidowanie zatargu holendersko-niemieckiego.

Z powodu interpelacji rządu holenderskiego w sprawie zatopienia okrętu „Katwick" przez niemiecką łódź podwodną, jak pisze „Norddeutsche Allgemeine Zeitung", rząd niemiecki wystosował odpowiedź treści następującej:

„Ani rząd cesarski ani morski sztab generalny nigdy nie żywili wrogich zamiarów w stosunku do żeglugi holenderskiej, co wyjaśniło się już ostatecznie w ciągu ośmiomiesięcznego okresu wojny. Jednakże rząd cesarski dopuszcza możliwość, że statek „Katwick" padł ofiarą fatalnej omyłki ze strony załogi niemieckiej łodzi podwodnej. Wyniki przedsięwziętego niezwłocznie śledztwa wszystkich okoliczności zatopienia statku potwierdziły to przypuszczenie. Rząd cesarski nie omieszka wyrazić rządowi holenderskiemu swego głębokiego ubolewania z powodu nieszczęśliwego wypadku, ukarać winnych i zwrócić wszystkie straty związane z zatopieniem „Katwicka".

Z frontu zachodniego.

(AP.). Komunikat paryski dzienny z d. 9 (22) b. m.: Od wczorajszego komunikatu wieczornego nie zaszło na froncie nic ważniejszego.

Z Izby gmin.

(AP.) W dn. 9 (22) bm. na posiedzeniu Izby gmin Grey zakomunikował w odpowiedzi na zapytanie, że toczą się z Rosją rokowania w sprawie konwencji literackiej, że bezwątpienia Japonja uszanuje koncesje kolejowe angielskie w Chinach, że władze wojskowe, pomimo wiadomego obchodzenia się z oficerami angielskimi, wziętymi przez niemców do niewoli, nie zmienią swego postępowania z jeńcami niemcami, stosując się do uchwał konferencji w Haadze.

Blokada.

(AP.). Z Londynu donoszą, że parowiec norweski „Brilant", płynący z Sarpöborga do Londynu, został zaaresztowany przez niemców na morzu.

Nowe ustępstwa Włochom.

Z Rzymu telegrafują do Petrogradu pod datą 8 (21) bm., że w dobrze poinformowanych kołach watykańskich otrzymano wiarogodne informacje, iż ks. Bülow otrzymał pełnomocnictwa zaproponowania Włochom nowych ustępstw w bardziej szerokim zakresie. Rozważenie tych ustępstw zajmie około 10 dni.

Z frontu serbskiego.

(AP.) Z Cetynji donoszą, że austrjacka piechota i artylerja zaatakowała w d. 6 (19) bm. czarnogórców w Foczi i Gorazde. Po ośmiogodzinnej walce nieprzyjaciel został odparty. Wznowione w d. 7 (20) bm. ataki austriaków na całym froncie czarnogórskim poniosły porażkę. Po stronie czarnogórców strat niema.

Z Serbji.

Z Bukaresztu telegrafują, że część armji serbskiej chwilowo zwolniona została na roboty polowe.

W Dardanelach.

Niedzielne operacje w Dardanelach skoncentrowane były na linii fortów Kilid-Bachra, ostrzeliwanego największemi działami do 15-calowych włącznie. Forty odpowiadały słabo i ożywiły akcję przy znacznem przybliżeniu dreadnoughtów „Ocean" i „Cornwallis". Energiczny ogień turków trwał tylko w ciągu pół godziny. Dn. 5 (18) bm. kilka łodzi wyławiających miny zbliżyło się do brzegu. Zauważeni przez turków anglicy cofnęli się od brzegu.

Forty Bulairskie ostrzeliwane są od strony zatoki Sareskiej. Ciężkie działa z wysp Książęcych przewiezione zostały na wybrzeże morza Marmora. Nad nowemi robotami fortyfikacyjnemi pracuje około 10 tys. robotników.

***

Gazeta ateńska „Estia" donosi, że w poniedziałek ukończone zostało wysadzanie desantu wojsk angielsko-francuskich na wyspie Lemnos. Liczebność oddziału desantowego dosięga 35,000 żołnierza. W przeddzień z Aleksandrii wyszły 72 wielkie transportowce z wojskami, którym towarzyszą dziesiątki węglowców i okrętów naładowanych zapasami żywności. Liczebność nowego oddziału wynosi 85 tys. osób.

Sprawy perskie.

(AP.) Grey oświadczył w Izbie gmin, że żandarmerja perska, będąca pod kierownictwem oficerów szwedzkich, doszła do najzupełniejszej dezorganizacji z powodu niewypłacania przez rząd perski należnego żołdu. Oficerowie szwedzcy już wszyscy opuścili Persję. Rząd angielski już niema zamiaru dawać funduszów, jak przedtem, na utrzymanie żandarmów. Sprawa reorganizacji armji perskiej nie wchodzi w zakres projektów angielskich.

Nad zatoką Perską.

(AP.). Z Londynu donoszą pod datą 9 (22) b. m., iż okazuje się, że porażka turków pod Shailą miała poważniejszy charakter, niż pierwotnie przypuszczano. Turcy nietylko porzucili automobile, armaty, wozy z zapasami, lecz cofanie się miało charakter wyraźnej ucieczki. Podczas tego odwrotu turcy byli napastowani ciągle przez nacierające plemiona arabskie. Krążą pogłoski, że dowódca armji tureckiej odebrał sobie życie. Straty turków obliczają na 6 tysięcy. Obecnie turcy znajdują się około Chamsic, o 9 mil od Basry.

Z Japonji.

(AP.). Prasa japońska stwierdza, że nadeszła chwila poważna w biegu rokowań japońsko-chińskich. Gazeta „Nizi-nizi" krytykuje postępowanie dyplomacji, która siły militarnej używa jako pogróżki, ale nie umie skorzystać z chwili.

Organizują się wiece, mające na celu zniewolić rząd do zdecydowania się na bardziej stanowcze kroki przeciwko Chinom.

Minister spraw zagranicznych konferował z feldmarszałkiem Jamagatą i Siamą.

Echa wojenne.

Jak informują osoby, przybywające z okolic Piotrkowa, do miasta tego dowożą w niewielkiej ilości produkty z Wrocławia, w Piotrkowie samym dużo jest sklepów niemieckich. Pociągi do Częstochowy i Łodzi odchodzą i przychodzą często i są przeznaczone dla wojska. W gmachu gimnazjum męskiego urządzono wielki szpital, magistrat nie funkcjonuje. Komendantem miasta jest major Fischer, pomocnikiem jego w zarządzie cywilnym urzędnik z Wrocławia Beckman. Sprowadzono asfalt, cement, kamienie i poczęto reperować zrujnowane chodniki i bruki. Nakazano zamienić napisy rosyjskie na niemieckie.

Milicja nie funkcjonuje, na ulicach ukazali się „schutzmani". Ludność nika powodu do jakichkolwiek represji. Za ukąszenie przez psa jednego z niemców skazano właściciela na 1000 marek kary, a podejrzewając o szpiegostwo, zagrożono kontrybucją całemu miastu.

***

„Liet. Žinios" w N-rze 40 komunikuje następujące szczegóły z pobytu niemców w zajętych przez nich miejscowościach na Żmudzi, w których „poważnie się umocowują".

Od przykomórka celnego w Ojsianach do Wewiržan, zdaje się, kończą już budować swoją kolej żelazną. W wielu miejscach robią oni mosty pływające.

W okolicach Kretyngi jest spalonych kilku gospodarzy.

W Gorżdach niemcy aresztowali proboszcza (Bartłomieja) Baltrenasa i wikarego (Bolesława) Dydżgalwisa. Wziętego służącego kościelnego puszczono wkrótce na wolność.

Również wzięli do niewoli dwóch rzędników pocztowych wewiržańskich w Andrzejowie.

Chwejdany były powtórnie bombardowane przez niemców. Wypuścili oni wtedy około 40 pocisków. Spaliło się tylko parę domów.

W tymże samym dniu ostrzeliwali miasteczko Zwingie i okolice Połągi. Pociski padały też o półtorej wiorsty od Dorbtan, nie czyniąc wszakże żadnej szkody.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 10 (23) kwietnia.

Z FRONTU WSCHODNIEGO.

PETROGRAD. (AP.) Komunikat sztabu Wodza Naczelnego z dn. 10 (23) bm.:

W kierunku na Lutowiska pomyślnie posunęliśmy się naprzód i zdobyliśmy część szańców nieprzyjacielskich na górze „1001" na północno-wschód od wsi Łubna, przyczem wzięliśmy do niewoli 7 oficerów i przeszło 200 szeregowców i zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe. W ciągu nocy na 9 (22) bm. przeciwnik przeszedł do ofenzywy na froncie Łubnia — Bukowiec — Sianki, lecz wszędzie miał niepowodzenie i został odrzucony z ogromnemi stratami.

Na całym pozostałym froncie rzadki ogień armatni, przyczem niektóre punkty pozycji naszych ostrzeliwane są przez ciężką artylerję.

Wogóle w ciągu dnia nic ważniejszego nie zaszło i sytuacja pozostaje bez zmiany.

Lwów. (AP.) Przybyli z okolic Baligrodu i Lutowisk donoszą, że wsie i miasteczka tych okolic silnie ucierpiały z powodu wojny. Wiele wsi zupełnie zburzonych i spalonych. Mieszkańcy pouciekali. Pozostali na miejscu poukrywali się w dołach i obawiają się wyjść na świat. Wyżywieniem ludności zajmują się wojska rosyjskie. „Słowo Polskie" pisze, że okolice Gorlic i Biecza bardzo spustoszone. W Gorlicach austrjacy zburzyli armatami cerkiew i 500 domów. Wiele wsi zostało spalonych. Ludności zrujnowanej okazuje pomoc komitet dobroczynny. Przedtem ludność miejscowa bardzo odczuwała spekulacje na zniżkę rubla, dokonywane przez żydów, obecnie po wysiedleniu żydów spekulacja ustała i ludność odetchnęła. Ludność z wdzięcznością przyjęła wydany przez władze rosyjskie zakaz sprzedaży napojów wyskokowych.

Z MOSKWY.

Moskwa. (AP.) 10 (23) bm. Główny naczelnik Moskwy ogłosił, że w dn. 5 (18) bm. na tle drożyzny artykułów spożywczych na placu Preobrażenskim wynikły zaburzenia, szybko stłumione przez oddział policji. W dd. 8 (21) i 9 (22) bm. po godz. 7 wieczorem znów zaburzenia powtórzyły się na Preśnie, przyczem nie miały one żadnego związku z drożyzną artykułów spożywczych, lecz miały charakter wyłącznie „chuligański", tak w składzie tłumu, jako też w jego postępowaniu, wyrażającem się przez rzucanie do policji kamieni i butelek. Główny naczelnik miasta komunikuje ludności Moskwy, że wszystkie niezbędne środki ku zniżce cen żywności zastosowane, przeto spodziewa się, że ludność stolicy będzie zachowywać się spokojnie, pamiętając, że wszystkie zamieszki wewnątrz państwa, a zwłaszcza w sercu Rosji, w Moskwie, mogą niepomyślnie wpłynąć na nastrój armji i być na rękę wrogowi. Zwracając się do rozsądku mieszkańców główny naczelnik miasta uprzedził, że zabrania się wszelkich zgromadzeń ulicznych i że przeciw naruszeniom spokoju będą stosowane najsurowsze środki.

PRZYWRÓCENIE KOMUNIKACJI.

Sztokholm. (AP.) Po krótkiej przerwie, wywołanej obawą niemieckich łodzi podwodnych, komunikacja parowców pomiędzy portami fińskiemi została przywrócona.

STANOWISKO WŁOCH.

Rzym. (AP.) W dn. 9 (22) bm. ambasador austrjacki przez godzinę konferował z ministrem spraw zagranicznych Sonino.

ZAMIESZKI W TRJEŚCIE.

Rzym. (AP.) 10 (23) bm. Gazety przepełnione szczegółami o zamieszkach w Trjeście w dn. 8 (21) bm., gdzie tłum kilkutysięczny, przeważnie głodnych kobiet i dzieci, zgromadził się na ulicy z okrzykami: „Precz z wojną! Dosyć zabójstw! Powróćcie nam naszych mężów i ojców!" Wiele sklepów i kawiarni, gdzie znajdowali się oficerowie, zostało zburzonych. Policja i wojska nie były w możności uśmierzyć zamieszek. Aresztowane kilkaset osób zaraz przez namiestnika uwolniono. Powód zamieszek: prawie zupełny brak chleba i drożyzna żywności, wreszcie rozpacz, wywołana przez wojnę.

AKCJA NA MORZACH.

Paryż. (AP.) Ogagnier powróciwszy z departamentów północnych, gdzie spotkał się z Churchillem oświadczył współpracownikowi „Havasa", że spotkanie miało na celu omówienie szczegółów o stanie floty koalicyjnej, który pod każdym względem jest zadawalający. Zwłoka w operacjach pod Dardanelami nie powinna niepokoić społeczeństwa. Flota francuska nigdy nie uważała za możliwe sforsowanie Dardanelów bez poprzedniego dłuższego przygotowania, ale zawsze była przekonana, a obecnie więcej jeszcze o możliwości sforsowania. Oczekiwane z niecierpliwością wyniki będą osiągnięte w niedalekiej przyszłości. Churchill i Ogagnier omówili sposoby przyśpieszenia tego momentu.

POD DARDANELAMI.

Saloniki. (AP.). Z Chiosu donoszą: Krążownik angielski „Minerwa" rekognoskuje wzdłuż wybrzeży wyspy; hydroplan koalicyjny dokonał wzlotów nad zatoką smyrneńską i fortyfikacjami Smyrny; oddział torpedowców i cztery hydroplany w d. 9 (22) b. m. weszły do cieśniny, gdzie tureckie baterje strzelały do nich.

NAPAŚĆ NA „MANITOU".

Londyn. (AP.). Transportowiec „Maniton" był zatrzymany przez torpedowiec turecki, który się przekradł z Smyrny. Załodze i wojskom rozkazano w 8 minut opuścić transportowiec, torpedowiec wyrzucił trzy torpedy, które nie trafiły. Kontrtorpedowce angielskie przybyły na pomoc i zatopiły torpedowiec turecki a załogę wzięły do niewoli. Podczas przesiadania wojsk na szalupy, dwie z nich zatonęły i zginęło 51 żołnierzy.

Z IZBY GMIN.

Londyn. (AP.). Tennant stwierdził pomyślną działalność wojsk i akuratność w wysyłce posiłków, amunicji i żywności. Stan zdrowotności w armji wyśmienity, nie było ani jednego wypadku biegunki. Ranni w 24 godziny przewożeni są do Londynu. Ćwiczące się kontyngensy wojsk rwą się na plac boju. Zapisy rekrutów w ciągu ostatnich miesięcy zadowalające, listy wypełniają się z zadziwiającą ochotą. Kitchener w zupełności jest przekonany, że naród i w przyszłości będzie stawać na zawołanie z taką samą gotowością. Skład lotników i liczba aeroplanów pomyślnie postawione i powiększone. Nowa armja będzie zaopatrzona w aeroplany w dostatecznej ilości.

Wprzyszłym tygodniu ma być wniesiony projekt do prawa o ograniczeniu słuchaczy napojów wyskokowych.

JAPONJA—CHINY.

Tokio. (AP.). Mikado zatwierdził nowy projekt żądań japońskich, które miały być wręczone rządowi chińskiemu w d. 10 (23) b. m. W nowych żądaniach wprowadzono niewielkie zmiany w stosunku do poprzednich.

Na szerokim świecie.

Z Wiednia. Jedna z letniczek ubiegłego sezonu w Zakopanem, warszawianka p. O., w powrocie stamtąd zatrzymała się na kilka dni w Wiedniu, w celu przyśpieszenia zezwolenia na powrót do Warszawy.

Pobyt jej w Wiedniu, jak pisze „Kurjer Poranny", przypadł na czas poddania się Przemyśla. Komunikat był krótki, brzmiał mniej więcej: „Przemyśl po 4½-miesięcznej dzielnej obronie upadł..." Trudno uzmysłowić sobie przygnębienie, jakie wiadomość powyższa wywarła na mieszkańcach.

Wogóle na twarzach wiedeńczyków, a już specjalnie wojskowych, widać wielkie przygnębienie. Teatry co prawda przepełnione, ale widzami są przeważnie nie wiedeńczycy.

Zbiegów z Galicji spotyka się bardzo wielu, na ulicach słychać co krok język polski.

Najprzykrzejsze wrażenie robi ogromna, wprost nie do wiary liczba rannych i kalek. Widzi się poprostu sznury oficerów i żołnierzy bez nóg, bez rąk.

Cały Wiedeń wygląda jak jeden wielki szpital.

Drożyzna wszędzie wielka. Mleko można dostać tylko w pewne dni oznaczone, po wysokiej bardzo cenie. A już najbardziej dotkliwie daje się odczuwać brak zupełny chleba i bułek. Można dostać jedynie czarny „Kriegsbrot".

Obecnie i tego chleba można dostać tylko po 400 gramów na osobę za specjalnemi kartkami.

Co się tyczy teatru polskiego, to grywa on pod dyrekcją Hellera w sali teatru „Residenzbuehne" przy Roientumstrasse.

Nastrój dla polaków panuje bardzo nieprzychylny, a już specjalnie Wiedeń nie może darować Królestwu jego stanowiska w obecnej wojnie.

Pogrzeb baronostwa Reuterów. (AP.) W d. 9 (22) bm. odbył się w Londynie pogrzeb małżonków baronostwa Reuterów. Na grobie złożone zostały wieńce od Ag. telegraficznych państw koalicji.

CENY ZBOŻA.

WILNO, 10 kwietnia.

Zakłady przemysłowe, składy towarowe i podjazdówka hr. A. Tyszkiewicza.

	płacono za pud.
Żyto miejscowe furmankowe	— —
Żyto miejscowe wagonowe	— —
Żyto rosyjskie	— —
Owies miejscowy	200—225
Owies rosyjski	200—225
Jęczmień miejscowy	140—150
Jęczmień rosyjski	140—150
Otręby żytnie	125
Otręby pszenne	115
Otręby jęczmienne	— —
Groch miejscowy	200—220
Groch rosyjski	220—250
Groch Wiktorja	250—270
Fasola biała	200—220
Fasola żółta	180—200
Sól gruba	— —
Sól kuchenna	85— 90
Siano łąkowe	85— 90
Siano koniczyna	85— 90
Słoma	50— 60

Rynek Stefański.

Kartofle za ośminę	150—165
Jaja za dziesiątek	28— 30
Śmietana za kwartę	30— 35
Twaróg za kwartę	12— 18

Dostarczono na targ 7, 8 i 9 b. m.:

Krów	16
Cieląt	526
Kóz	2
Owiec	3
Świń	127
	płacono za pud
Żywe wieprze	1000—1150
Bite wieprze	980—1100

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA

Od 10 kwietnia r. b. Dziewiąta serja Rosyjskiej wojennej kroniki, zdjęcia z natury. „W wirze zabawnego flirtu", farsa w 3-ch aktach, — grana przez najlepszych artystów w Kopenhadze, z udziałem Elzy Frejlich i Lawrica Olsen. — Akt 1-szy: „Do swej niebogi, nie ma złej drogi"; akt 2-gi: „Bohaterzy lekkiego zarobku"; akt 3-ci: „Przygodna noc". — Szereg komicznych scen wywołuje śmiech bez przerwy. „BOLESNA DROGA", dramat życiowy w 2-ch aktach.

Teatr Familijny R. Sztremera,

Tylko 11, 12 i 13 kwietnia. Nadzwyczajny program. — Wspaniały psycholog. dramat z udziałem świetnej piękności, znanej artystki Żeni Porten, „Cierniowy wieniec", ciężki dramat życiowy w 4-ch częściach. — Cz. I: Kocznący komedjanci (sprzedaż córki); Cz. II: Dziewica-matka; Cz. III-cia: Chwilowe porywy; Cz. IV-ta: Zgryzoty sumienia. — Kronika wojskowa (ostat. wyp.) — Perfumy pojawiły się, (scena komiczna). W niedzielę, od godz. 1-ej do 5-ej po południu — ceny miejsc zniżone.

KINEMATOGRAF „LUX"

Program od 9-go kwietnia. Flota Czarnomorska (przyrod.). DJABEŁ L. N. Hr. TOŁSTOJA, dramat w 3-ch d. częściach według opowiadania. FR-KO ZAKOCHANY — (komiczne). UMOWA (kom. z udziałem MAKSA LINDERA). W sobotę i niedzielę, od 1—5 po poł. ceny od 10 kop.

Kinematograf Répôs TROCKA 2

Dziś! „Mąż wynajęty" farsa w 3-ch aktach. Maks Linder w komedji „Kto zabójca?" „Życie na pancerniku", z natury. „Okolice Kanady" z natury. „Dziennik Pathe" — ostatnie wydanie. W sobotę i niedzielę od godziny 1-ej do 5-ej po południu — ceny od 12 kop.

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi"

w opracowaniu historyka HENRYKA MOŚCICKIEGO.

Wyszedł tom pierwszy, in 8-o, około 500 stronic druku z licznemi ilustracjami, obejmujący okres czasu od 1772 do 1800 roku

Dzieło to, nagrodzone zostało na Konkursie przez kasę im. Mianowskiego.

Do nabycia za 5 rb. 50 k.

w Administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie, prospekt Ś-to Jerski 28, oraz w księgarniach.

Duży korzystny majątek z zabudowaniami, inwentarzem, na wschodzie zmuszony jestem sprzedać natychmiast (nowe prawo). Mogę zamienić na dochodowy dom. Bez pośrednictwa: Pietrogród, 10-ta Rożdiestwieńska d. 4 m. 1, dla I. R. F. 304

Znakomite dzieło Ks. Gaume'a ZASADY I CAŁOŚĆ WIARY KATOLICKIEJ, które znajdować się winno w każdej bibljotece, zarówno osób duchownych jak i świeckich, mogą prenumeratorzy „Kurjera Litewskiego" nabywać w administracji tego pisma po cenie zniżonej, mianowicie: za 8 tomów (każdy tom objętości 350—400 str.) płacą rub. 5, z przesyłką 7, zamiast rub. 8, z przesyłką rub. 10.

Najtańsze źródło światła i ciepła

Spirytusowe lampy, maszynki, kuchenki, żelazka i t. p.

PATENTOWANA NOWOŚĆ

Spirytusowe kuchnie-piecyki „ZNICZ"

szybko ogrzewają mieszkania, letniska, praktyczne dla szpitali i P.p. wojskowych w pochodach.

Sprzedaje Magazyn Północno-Zachodniej Spółki Gorzelniczej, Wilno, Ś-to Jerski prospekt № 27.

EGZAMINA WSTĘPNE ZARÓWNO w 8-io Klasowem Gimnazjum Żeńskiem ANNY JASTRZĘBSKIEJ

ze wszystkiemi prawami gimnazjum rządowych, jak i w nowootworzonym zakładzie naukowym z programem gimnazjalnym i z wykładowym językiem polskim trwać będą od 21—28 kwietnia (od 4—11 maja). Przy zakładzie pensjonat oraz klasy przygotowawcze dla dziewcząt i dla chłopców. W „ogródku dziecięcym" konwersacja i gry w języku francuskim.

Ryga, bulwar Puszkina 8.

EGZAMINA WSTĘPNE W GIMNAZJUM ŻEŃSKIEM 8-io KLASOWEM M. N. WINOGRADOWEJ

z prawami gimnazjów rządowych, rozpoczynają się 24 kwietnia

PRZYJĘCIA PODAŃ OD GODZINY 10-ej DO 2-ej.

WILEŃSKA ULICA DOMU № 10—2.

SPRAWY ROZWODOWE prowadzę we wszystkich konsystorzach, rady i starania o usynowienie, uprawnienie i przypisanie się do szlachectwa, redagowanie próśb na Imię Najwyższe R. N. Mozes. Wilno, Jarosławska, d. 1 m. 7. 107

Wydzierżawię majątek ziemski kilkonasto włókowy z pierwszej ręki. Bliższe i szczegółowe wiadomości proszę składać: Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń, Wierzbowa 8, sub A. S. 383

Drogista potrzebny. Pisać: Pietrogród, Zielenina 9, W. Wadowski, Apteczny skład. 148

Mapa Litwy i Białejrusi z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafji, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. p. Cena mapy rb. 2, podklejanej na płótno rb. 3, przesyłka kop. 50. Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego" rb. 1, podkl. na płótno rb. 2 — przesyłka kop. 50.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Cecylja Sokołowska Absolwentka (z dyplomem) szkoły akuszer. przy Ces.—Król. klinice ginek.-położ. w Krakowie. Hospitantka Ces.-Król. kliniki ginekol. we Lwowie i kursów masażu i hydropatji przy Lwowskim zakładzie Zanderowskim. Podejmuje się pielęgnacji chorych Liczne i poważne referencje p.p. Lekarzy i Pacjentów. Na lato gotowa jest wyjechać na wieś. Wilno Mostowa 29 m. 16.

Pierwszorzędne biuro nauczycielskie JASIŃSKIEJ, Dobroczynne 2a, poleca na letni sezon wykwalifikowane nauczycielki (konwersacja francuzka, muzyka) studentów, uczniów, frebianki, bony, francuzkie, panny, gospodynie, rządców. 406

Poszukuję na lato studenta i nauczycielki muzyki, Górzysty 15 m. 2. 151

Uczeń VII kl. Wil szkoły Komercyjnej, doświadczony korepetytor, poszukuje kondycji na lato. Wymagania skromne. Zarzeczna ulica. № 17 m. 31 Zaborski. 423

Kupno i sprzedaż.

Bierwiona tartaczne i budowlane, 390 sztuk wyrobione w jesieni 1914 roku, do sprzedania. Długość 9 arszynowa, grubość w cieńszym końcu 4, 5, 6 i 7 werszków, sosnowe częściowo świerkowe, blizko rzeki Wilji w dogodnem dla spławu miejscu. Warunki i ceny dowiedzieć się: Wilno, Zawalna 4 mieszkania 14A. 417

Do pp. obywateli! Do sprzedania rasowy koń 2½ lata, warunki dogodne. Adres: Zakretna 5a m. 17, doktor Papow. 377

Mody na sezon wiosenny i letni polecają księgarnie W. Makowskiego Wilno—Mińsk. 438

Prasę parokonną zdatną do wyrabiania cegieł poszukuję. Oferty adresować: Poczta Turzec Mińsk. gub. B. Sidorowicz. 449

Samochody mało używane okazyjnie do sprzedania Lewaszowo Finl. dr. żel. oferty sub. „110038". 445

Wierzchowiec rasowy 4 lat—4 werszki, do sprzedania. Piaskowa 4 m. 10 od g. 3—5 tel. 14—39.

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Kucharka z dobremi świadectwami lub osobistą rekomendacją poszukuje posady, mogę na wyjazd. Monasterska d 3 m. 14. 444

Buchalter rolny i prawnik z wyższem wykształceniem po dłuższej chorobie przyjmie jakąkolwiekbądź posadę w kancelarji na warunkach najskromniejszych. Oferty proszę nadsyłać: „Kurjer Litewski" dla „Uleczonego".

Mleczarz żonaty, wszechstronnie wykwalifikowany, najlepsze referencje szuka posady zarządzającego, instruktora, kierownika lub t. p. w gubernjach które nie są na wojennem położeniu. Łaskawe oferty pod „Sumienny" do Adm. „Kurjera Litewskiego".

Rządca-ekonom z długoletnią praktyką we wzorowych majątkach w Królestwie, a obecnie na Litwie z dobremi świadectwami poszukuje posady od zaraz. Poczta Łużki folw. Ulin Wil. gub. 425

b) Zaofiarowane:

Uzdolniona krawcowa, — mogąca zastąpić kierowniczkę, znajdzie posadę w pracowni kostjumów damskich. Pensja 30—60 rb. Zgłosić się: Policyjna 26, Rouba. 437

Mieszkania.

Letnisko, dom duży, do wynajęcia, mogą być dwa mieszkania, gub. Kow. las stary, duży ogród, 4 w. od st. 6 od miasteczka. Poste restante A. Z. 152

Letnisko w majątku Kow. gub. 4—5 osób z całkowitem utrzymaniem Miejscowość malownicza, park, kąpiel, 4 wiorsty od stacji i miasteczka. Manežna 4—19. 426

Letniska do wynajęcia umeblowane, przy rzece, miejscowość sucha, lesista i piękna Godzina jazdy pociągiem, cztery wiorsty od stacji, produkta na miejscu, 2, 3, 4 i 5 pokoi z kuchniami i lodownią. Zapytać w Banku Ziemskim u R. Bitnera. 435

Letnisko potrzebne blisko Wilna. Las sosnowy, rzeka lub jezioro. Umebl. Oferty nadsyłać: Wilno, optyk Malecki, róg Wielkiej i Miljonowej. 429

Lekarz w starszym wieku z żoną, zmuszony z powodu wojny do opuszczenia miejsca swego pobytu poszukuje od zaraz mieszkania z utrzymaniem (lub bez) na wsi na przystępnych warunkach. Zawiadomienia proszę nadsyłać: Wilno, zaułek Górzysty № 1 m. 3. Redakcja „Tyg. Rolniczego". 493

Mieszkanie z meblami, elektryca. tel. wanna — z powodu wyjazdu na wieś wynajmę na 3 letnie miesiące, 4 lub 3 pokoje. Plac Katedralny 1. m. 5 od 5—7 w. 427

Mieszkanie do wynajęcia od 6 do 7 pokoi ze wszystkiemi wygodami; dom skanalizowany, wywożenia nieczystości niema. Sądowa 2.

Pokój do wynajęcia Konna 2—21 393

Pokój do wynajęcia Mostowa 5—10.

Rodzina z 3—4 osób dorosłych poszukuje letniska z całkowitem utrzymaniem w domu obywatelskim w suchej zdrowej miejscowości; pożądany jest las i kąpiel. Oferty pocztą: Petrograd, Wasilewski Ostrow, Bolszoj prospekt 56. Inżynier Jabłoński. 436

2—4 pokoje elegancko umeblowane do wynajęcia od zaraz, wszelkie wygody, wanna. Teatralna 5 m. 2 oglądać można od 3 do 5-ej. 447

Różne.

Do sprzedania rower (mało używany), Mahometańska ul. № 3 m. 9. Widzieć można od g. 7—8 wiecz.

Marja Matuszewiczowa Lekarz-Dentysta, przyjmuje 10—12, 3—4. Górzysty 3 dom drugi od Wileńskiej. 258

Pocztówki z widokami Wilna w wykonaniu artystycz. z fotogr. Bułhaka polecają księgarnie W. Makowskiego Wilno—Mińsk. 439

Przyjmę od uciekinierów 10 koni roboczych na lato, za pracę dopłacę. Kupię lekki kryty powóz. Kupiszki, Kow. gub. Posesie, Henryk Grotkiewicz. 412

Przewodnik po Litwie i Białejrusi zawiera wiadomości, dotyczące miast, osad, miasteczek i wsi Litwy i Białejrusi. Cena rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 20. Do nabycia w administracji „Kurjera Lit.", oraz w księgarniach.

DRUKARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO w WILNIE. PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE

Wydawca: Dr. Tadeusz Dembowski. Za Redaktora: Bronisław Medekcza.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie